Nr 244. Kraków 25 Października — Wtorek. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 14
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 424 Księgarnie pp. J. Czech w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 3 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i A. *Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Listopad . .	złr. 2
„ od 1 Listopada do 30 Grudnia	„ 4
przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Listopad	złr. 2 c. 25
Od 1 Listopada do końca Grudnia	„ 4 c. 50

Kraków 24 października

Dotychczas niema żadnej pewności co do stanu układów o rozejm, jakkolwiek z różnych stron donoszą o ich trwaniu. Od obcego pośrednictwa wymawia się gabinet pruski, ale wprost przystąpić do ugody zapewne gotów, czy to z Favrem i Trochu, czy z Bazainem. Wszelako zachodzi pytanie: kto ze strony francuskiej podejmie się traktować w imieniu całej Francyi? Sądzimy, że trudność przyjęcia na siebie odpowiedzialności jest jednym z powodów odmowy ze strony rządu obrony narodowej. Rząd ten podjął się dzieła, którego niepowodzenie kosztowało tron Napoleona, a podjął się z zamiarem ocalenia Francyi. Skoro dokazać tego nie zdołał, jakże ośmieli się podpisać pokój, który od Francyi większych dziś wymagałby ofiar, niż po klęsce pod Sedanem? Zresztą, stan niewiadomości, w jakim zostaje Paryż pod względem tego co się dzieje poza obrębem jego warowni, przecenianie sił swoich, ogromnych wprawdzie liczbą, ale słabych organizacyą i pozbawionych dowództwa zdolnych jenerałów, nie pozwalają ludowi paryskiemu ani przypuścić nawet myśli zakończenia wojny pokojem upokarzającym. Niema zaś ani w Paryżu ani w Tours zgromadzonej reprezentacyi narodu francuskiego, przed którąby mógł rząd roztoczyć wierny obraz położenia Francyi i poddać pod jej wyrok pytanie pokoju albo wojny.

Nie widzimy więc na prawdę sposobu wyjścia z tego położenia, a szanse pomyślnego zwrotu wojny tak są dla Francyi wątpliwe, że niemożna brać ich w rachubę. Z trwogą więc i ciężkim żalem wyczekujemy chwili, gdy los wojny ostatecznie rozstrzygnie się pod murami Paryża, a może w samych jego murach. Zamiar ogłodzenia Paryża, który zdawał się być niewykonalnym, dziś jak przekonywa ścisłe obsaczenie tego miasta, dałby się przywieść do skutku, ale zachwiano się w nim w głównej kwaterze pruskiej przed zgrozą, jakąby wznieciła w Europie myśl ta szatańska. A jeżeli nie przekleństw ludów lęka się brutalna siła nowoczesnych Dżengishanów, to może obawia się trudności wyżywienia wojsk oblężniczych przez tygodnie albo i miesiące, może obawia się niewygód kampanii zimowej i zagęszczających się w obozie niemieckim chorób. Zdobycie zatem jednej lub dwóch warowni okalających Paryż i wtargnięcie siłą do miasta, zdaje się być jedyną drogą, zapewniającą dla zwycięscy zakończenie wojny. A jeżeli przyjdzie brać szturmem jedną część miasta po drugiej, jeżeli armia paryska złożona z tak różnorodnych żywiołów: żołnierzy, ochotników, mieszczaństwa, tak mało karna, nie złoży broni i zamieni Paryż w widownię walki barykadowej? Jak okropnem będzie wtedy zwycięstwo, ile kosztować może z obu stron ofiar w walce rozpaczliwej!

A czy już na tem koniec? Bynajmniej. Jakikolwiek rząd byłby potem ustanowiony z ramienia pruskiego — nie dłużej on się utrzyma, jak wojska najezdnicze przebywać będą w kraju. Restauracya Burbonów utrzymała się lat 15, ale nie sama koalicya była jej podstawą i tarczą; zasada legitymizmu, uczucie potrzeby jakiego takiego ustalenia bytu Francyi, tradycya jeszcze wówczas świeża i przewaga żywiołu mieszczańskiego, dały szerszą podstawę odbudowanemu tronowi Ludwika XVIII nad bagnety koalicyi. Zresztą, Francya uległa orężowi całej Europy a nie jednego tylko państwa. Stan jej wtedy mniej był upokarzający, niż byłby dziś z restauracyą napoleońską lub jakąbądź inną władzą od Prus ustanowioną.

Cóż więc czeka Francyę pokonaną, ujarzmioną, zubożoną, socyalnie rozstrojoną i politycznie podupadłą? Oto nowy okres wstrząśnień i rewolucyj. Są to jednak dalsze następstwa dzisiejszej wojny i dalsze następstwa rozstroju, który przeszkodził narodowi licznemu, bitnemu i zasobnemu wydobyć ze siebie siły zdolne stawić czoło nieprzyjacielowi. Najbliższem zaś następstwem, które w tej chwili przedewszystkiem zajmuje, jest sposób zakończenia wojny, jeźli Prusy zechcą obstawać przy twardych warunkach swoich, jak się na to zanosi. Któżby je zresztą zmusił do złagodzenia żądań, skoro zasada nieinterwencyi przyjęta w prawie publicznem Europy, oddaje słabszego na łaskę silniejszego i jest istotnem ulegalizowaniem bismarkowskiego axiomatu: „siła przed prawem“?

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 23 października.

Ambasador austryacki ks. Metternich uwiadomił dziś w drodze telegraficznej ministeryum spraw zagranicznych, że wraz z rządem narodowym francuskim przenosi się z Tours do Clermont-Ferrand w prowincyi Auvergne. Fakt ten dowodzi, że Prusacy coraz większy zaczynają zajmować obszar ziemi i że Francuzi o zaprzestaniu walki nawet nie myślą. Widzicie zatem, jak słabą jest nadzieja bliskiego zawarcia pokoju. Wczoraj wprawdzie obiegały tutaj w dość stanowczej formie pogłoski o świeżem pośrednictwie mocarstw pod przywodem Anglii, ale choćby one miały rzeczywistą podstawę, nie można pośrednictwu takiemu rokować powodzenia wobec żądań wygórowanych hr. Bismarka, wobec dowodzeń urzędowych w Lipskiej *Deutsche allg. Ztg*, że Francya najmniej zapłacić powinna 4 miliardy kontrybucyi wojennej.

Jeżeli zważymy, jakie straty Francya obecnie ponosi, jakie kontrybucye ściąga wojsko pruskie w każdem mieście zdobytem, jak wszystko niszczy w barbarzyńskim swym pochodzie, to śmiało rzec można, że Francya podobnego ciężaru finansowego na siebie brać nie może, nie chcąc na długie lata abdykować ze stanowiska mocarstwa pierwszego rzędu. Prusacy sami teraz pragną rozpoczęcia kroków rozjemczych, które — czy prowadzą do skutku lub też zostają bezskuteczne — zawsze czynią niezbędnem zawieszenie broni. Tego zaś Prusacy ze względów wojskowych potrzebują, aby armia, zdziesiątkowana bitwami i chorobami, nieco wypocząć mogła. Francuzi atoli obecnie na zawieszenie broni nie chcą przystać, które tylko na ich szkodę obrócić się musi.

Bawi tu obecnie namiestnik Dalmacyi jenerał-porucznik bar. Rodicz, który jako rodowity Słowianin, władający kilkoma językami słowiańskiemi, potrafił nietylko uspokoić powstańców w Kotarze, ale co większa zyskać sympatye Słowian dalmackich. Lecz w tej małej Dalmacyi istnieje obok Słowian, drugie bardzo ruchliwe stronnictwo, niby włoskie, w gruncie rzeczy biórokratyczno - szmerlingowskie, które silną rozpościera agitacyę, aby przeciwnika swego jenerała Rodicza usunąć z urzędu. Kiedy p. Rodicz przed 6 tygodniami mianowany został namiestnikiem Dalmacyi, dodano mu p. Alesaniego, Włocha, jako pierwszego radzcę namiestnictwa, niejako reprezenta żywiołu włoskiego. Lecz p. Alesani zaczął podobno działać jako naczelnik stronnictwa, nieraz wbrew zamiarom i żądaniom namiestnika t. j. robił politykę na własną rękę. Słowianie podnieśli krzyk, aby go oddalić. P. Alesani rzeczywiście usuniętym został z Dalmacyi, a obecnie Słowianie w Dalmacyi trzymają ściśle z ministerstwem, zwłaszcza odkąd p. Lubisza, podesta Buduy, którego za ministeryum dawnego oskarżano o popieranie powstańców, mianowany został marszałkiem sejmu w Zadarze. Stronnictwo Lubiszy, które opuściło dawniej Radę państwa, teraz idzie razem znowu z prawicą przeciw centralistom pragnąc przeprowadzić zmianę konstytucyi w drodze legalnej. Lecz tem śmielej podnoszą tak zwani Włosi w Dalmacyi głowę przeciw rządowi, znajdując tak wielkie w centralistach wiedeńskich poparcie.

Z nad Bałtyku 19 października.

Dziwna jest zgodność wszystkich dzielnic polskich w zapatrywaniu się na obecnie toczącą się wojnę. I w naszej nadbałtyckiej krainie, obejmującej tak zwane Kaszuby, którą wielu za ostatnią ku północy wysuniętą i na pół straconą wedetę polską uważać zwykło, te same szczere sympatye dla nieszczęśliwej Francyi, co wszędzie pomiędzy ludem polskim, spotkać można. Nikt powiedzieć nie może, że one są skutkiem sztucznej jakiej agitacyi. Miasta i miasteczka nasze są ogniskami żywiołu giermańskiego; znaczniejsze dobra ziemskie wszystkie już przeszły w obce ręce; z szkół naszych język ludowy prawie całkiem wykluczony; większa część nauczycieli i duchowieństwa albo nic albo mało tylko umie po polsku i w duchu giermanizacyjnym działa: a jednak, mimo tylu przeciwnych wpływów, lud nasz klęski Francyi uważa prawie za swe własne. Nawet gazety polskie do rozbudzenia ducha tego przyczynić się nie mogły, a to z tej prostej przyczyny, że mało kto je trzyma, wyjąwszy z rzadka jakie pisemko ludowe: albowiem sztuka czytania i jeszcze więcej dokładnego rozumienia książkowej polszczyzny, dzięki szkołom naszym, nie zbyt często się znachodzi. Tak więc nic z drugiemi dzielnicami Polski ludowi nadbałtyckiemu wspólnego nie zostało, jak tylko mowa licznemi giermanizmami skażona, i wiara katolicka, do której szczerze jest przywiązany. Ale to też wystarcza, aby niejako instynktowo przeczuwał, że sprawa, którą krwią i mieniem wspierać musi, nie jest jego sprawą. Przykro mu jest, że ma się przyczyniać do poniżenia narodu katolickiego, który, bądź co bądź, dotychczas najlepszą zawsze był podporą dla Ojca S., i do zgotowania mu podobnego losu, jaki jego samego spotkał, a do którego przez całe sto lat przywiązać się nie mógł.

Interesujące nastręcza się tu porównanie. Alzacya protestancka i niemiecka nie może się oswoić z myślą, że ma być oderwaną od katolickiej Francyi, podczas gdy lud tutejszy kaszubski, o którym dość często nawet rządowe sfery utrzymywały, że nie jest polski, smuci się raczej niżeli cieszy z powodzenia sztandaru, pod którym młodzież jego walczy. Czy sama w sobie większa jest żywotność żywiołu polskiego od niemieckiego? czy też rząd francuski więcej uwzględniał właściwości obcopiemiennych poddanych swoich? Ostatniemu zdaniu nikt zapewne nie zaprzeczy; ale i pierwsze mimo wszelkich przeciwnych pozorów niemniej jest prawdziwe, zważywszy z jednej strony sprężystość i bezwzględność pruskiego rządu w przeprowadzeniu giermanizacyjnych zamysłów swoich i brak tej broni odpornej, jaką dają zamożność i przewodnicy światli; z drugiej zaś strony ciągłe owe oglądanie się rządów francuskich na lud od czasu pierwszej rewolucyi, na bogactwo, kwitnący przemysł i wykształcenie wyższe Alzacczyków.

Możeby wcale nie było tak trudno dowieść, że cały dzisiaj tak wygórowany patryotyzm niemiecki czyli pruski grubo materyalnej jest natury. Wodnisty idealizm niemiecki, którego główny przedstawiciel Fichte do szeregów przeciw Napoleonowi I walczących się zaciągnął, już dawno się ulotnił i zostało się samo tylko ciało, naga materya; jedynym teraz ideałem jest dobrobyt, i to dobrobyt najtańszym o ile można kosztem nabyty, bo kosztem sąsiadów. Miejsce Göthych i Schillerów zajęli Buchnery i Voigty. Burszów niemieckich idealno-poetyczne marzenia o wolności i jedności Niemiec, podzielane przez wielką część narodu, były tego rodzaju, że przynajmniej pozwalały u innych narodów szanować podobne uczucia; można się było nawet spotkać z dość szczeremi sympatyami dla sprawy polskiej: dzisiaj już tylko słychać krzyki o zatrzymanie przeciw traktatom duńskiego Szlezwiku, o oderwanie od Francyi nawet czysto-francuskich części, o giermanizowaniu *à tout prix* Duńczyków, Francuzów, Polaków i nawet Holendrów, bo czują to bardzo dobrze, że przynajmniej podczas trwania tego procesu giermanizacyjnego, oni zajmować będą wszystkie intratne urzędy i posady.

Nie da się zaprzeczyć, że jak na teraz, leży w takiem dążeniu całego narodu wielka siła, której też rząd na materyalnej podstawie militaryzmu oparty, na korzyść swoją wyzyskiwać nie omieszkuje. Może nigdzie odnośne usiłowania na tak wdzięczną nie padły rolę jak u nas, w ziemiach dawniejszej Polski, gdzie każdy Niemiec w dwójnasób czuje, iż do uprzywilejowanej należy kasty, gdzie burmistrz najnędzniejszego miasteczka, bez przesady powiedzieć to można, więcej jest pruskim od p. Bismarka, i gdzie patryotyzm zamienił się w prosty fanatyzm polityczny. Może nie będzie bez interesu śledzić objawu jego w obecnej wojnie.

Najprzód widoczną była pewna obawa przed orężem francuskim. U zaciągniętych rezerwistów znamionowała się ona prawdziwie po teutońsku, zalaniem się piwem lub gorzałką, często aż do bezmyślności, i dzikim jakimś wątpliwej moralności śpiewem — istna illustracya do znanej sentencyi niemieckiego reformatora: *Wer nicht liebt Wein, Weib und Gesang, der bleibt ein Narr sein Lebelang.* Po knajpach i zgromadzeniach nie brakło szkalowań na Napoleona i wszystkich Francuzów; dzienniki zaś były zalane poezyami, z których trudno było poznać potomków Schillera.

Drugie stadyum patryotyzmu, gdy już walka się rozpoczęła, objawiło się w składkach mniej więcej licznych, w tym przeważnie celu i z tem życzeniem, aby obrońcy ojczyzny jak najkrócej się sprawili — bo dłuższa walka mogłaby przyprawić o straty materyalne. Entuzyazm ciągle się wzmagał w miarę wieści o nowych zwycięstwach; każde obchodzono strzelaniem z pukawek, wywieszaniem chorągwi, illuminacyą i wybijaniem szyb Polakom, jeżeli podobnych objawów radości nie dali.

Do rozbudzenia tego ducha niemało przyczyniają się pastorowie protestanccy, którzy, zdaje się, treść kazań swoich więcej z *Gazety Krzyżowej* i *Norddeutsche Allg. Zeitung* niżeli z biblii czerpią. Nie można się dziwić temu w kraju, gdzie panujący obie władze, tak duchowną jak świecką, w osobie swojej łączy i *Oberkirchenrath* tylko oddział w ministerstwie oświecenia stanowi. Zdaje się, że chciano i katolickich biskupów użyć za narzędzia do celów świeckich, zniewalając ich do wydania politycznych listów pasterskich; ale jeżeli rzeczywiście taki miano zamiar, zawiedziono się, gdyż w niczem nie wykroczyły one przeciw duchowi katolickiemu. Szczególniej podobał się u nas z wielkim taktem ułożony okólnik X. arcybiskupa Ledóchowskiego. Jeżeli się zdarzyły pojedyncze wypadki pewnego serwilizmu, jak np. w Gdańsku, gdzie się w stowarzyszeniu Piusa jednemu z księży podobało nazwać Francuzów bandytami, zbojecką hołotą itd.; lub gdy dyrektor seminaryum duchownego mówiąc przy rozpoczęciu kursów o potrzebie pokory chrześciańskiej, nie znalazł stosowniejszego przykładu nad teraźniejszych Francuzów, którzy niby dla braku tej pokory nie chcą otworzyć wspaniałomyślnemu monarsze bram swej stolicy ani przyjąć łagodnych warunków pokoju: takie i podobne wybryki dzieją się z pewnością przeciw woli władzy duchownej, ale w obecnem położeniu nie ma ona środków, by im zupełnie zapobiedz.

Zapał patryotów niemieckich przemienił się w prawdziwy szał, gdy nadszedł telegram o kapitulacyi sedańskiej. Jeden ze znajomych moich, który właśnie w tejże chwili znajdował się w hotelu miasteczka powiatowego, kędy znakomitości miejscowe schodzić się zwykły, był świadkiem nader drastycznej sceny. Uniesieni zapałem patryoci porwali cylindrowe swe kapelusze, jeden posługiwał się nawet kapeluszem mego przyjaciela, i z wielkim impetem pod sufit rzucać je zaczęli, krzycząc, co tchu, słało wiwaty dla króla i wojska, w których to objawach radości chcąc nie chcąc i przyjaciel mój udział brać musiał. Niebawem wezbrane uczucia wspaniałomyślnych Giermanów wylały się w całej powodzi wymyślań i szyderstw przeciw Napoleonowi i Francuzom. Gdy znajomy mój do tego rodzaju demonstracyi posunąć się nie mógł i nie chciał, jegomość pewien zawołał na niego: *Warum rufen Sie auch nicht, pereat?* a oraz kilkanaście twarzy groźnie zwróciło się przeciw niemu. Jedynie przytomność umysłu uratowała go może od czynnej zniewagi reprezentantów cywilizacyi niemieckiej, gdyż zakomenderował nagle całą bateryę narodowego napoju; a tak cała scena zakończyła się godnie po teutońsku. W ogóle pomiędzy wszystkiemi przemysłowcami w ciągu tej wojny najlepsze interesa robią oberżyści.

Po kapitulacyi sedańskiej spodziewano się niezwłocznego i zupełnego poddania się Francuzów. Ale, że to nie nastąpiło, dla tego główną cechą trzeciego stadium patryotyzmu naszych niemieckich współobywateli jest pewne zniechęcenie, które w skutek późnej pory jesiennej i nie zbyt różowych listów, nadchodzących z obozu, codzień jeszcze rośnie. Podług listu żołnierza polskiego z pod Metz, który czytałem wczoraj, pomiędzy wojskiem panować ma jak największe znużenie, i prawie gwałtownie domagają się, aby wojna jak najprędzej się zakończyła. Gdyby Francuzi mogli się choć tylko cztery tygodnie utrzymać i jaką taką akcyą rozwinąć, może wojna całkiem inny obrot by wzięła. Tymczasem według tego samego źródła ma w Metz okropny głód być i choroby mają żołnierzy dziesiątkować, tak, że wkrótce spodziewają się poddania fortecy — jeżeli podobnych wieści umyślnie nie rozpuszczono dla podtrzymania ducha landwerzystów.

Tak więc patryotyzm pruski, jakkolwiek groźny w czasie powodzenia, dla tego, że głównie na materyalizmie jest oparty, z usunieniem tej podstawy traci racyą bytu. Kto wie, czy ci sami patryoci niemieccy, którzy teraz najzaciętszymi wrogami są Francyi, nie byliby czołem uderzyli przed zwycięzcą, gdyby się szala szczęścia przechyliła była na stronę Napoleona i gdyby Francuzi tak daleko w Niemcy zapuścili zagony, jak obecnie Prusacy we Francyę. Co Francuzom mimo rozprzężenia wszystkich stosunków tak społecznych jak politycznych tyle jeszcze siły oporu daje, tego napróżno szukać tam, gdzie niejako narodowem wyznaniem wiary jest: *ubi bene, ibi patria.*

Jeżeli komu, to nam Polakom, co prócz słuszności naszej swrawy innej broni nie mamy, i prócz Boga i Kościoła katolickiego, żadnego szczerego poplecznika, wypada śledzić badawczem okiem podobne symptomata u najzręczniejszego i najstarszego gnębiciela narodowości naszej, tem niebezpieczniejszego dla nas, że przez trwonienie majątków i wewnętrzną niezgodę sami się osłabiamy i przez to u niego tracim niejako prawo do szanowania nas: bo u polityków, których dewizą „Siła przed prawem“ choćby i najsłuszniejsza sprawa nic nie popłaca, jeżeli nie jest jakąkolwiek siłą poparta. Ludność polska w Prusiech przeszło dwumilionowa, gdyby w dążnościach swoich stanęła jako jednolita, zwarta falanga, zniewoliłaby rząd do pewnej względności i pewnego poszanowania. Dla tego więcej jest aniżeli lekkomyślnością, jeżli pewne pisma, jak np. drezdeński *Tydzień*, jedyną instytucyę, której u nas przeciwnicy nasi naruszyć nie śmieli, sami przez zaczepki ustawiczne nadwerężają, wprowadzając równocześnie najzgubniejszy rozkład w nasze już i tak dosyć skołatane społeczeństwo. Czasby już doprawdy upamiętać się!

Hamburg 21 października.

Wczoraj głoszono o kapitulacyi Bazaina na tej samej zasadzie, co kapitulacya Sedanu; pewna znaczna firma handlowa miała odebrać wiadomość telegraficzną, że Bazaine tylko z armią a nie z twierdzą kapitulował. Jedno i drugie tak zagadkowe, że nie daję wiary, chociaż wiadomość o kapitulacyi prędzej prywatną aniżeli urzędową może dojść nas drogą. Bazaine, jak dodają, byłby już dawniej (?) kapitulował, gdyby nie oczekiwał rychłego zawarcia pokoju. Wiarogodniejszemi starania p. Burnside o rozejm, chociaż bezowocne. Że życzenia Amerykanów równie Francyi jak Niemcom sprzyjające tchną pokojem, nie może zadziwiać; ale Burnside działał bez polecenia urzędowego. Tyle jednak jest pewnego, iż publiczności niemieckiej bardzo nie w smak, że roztrzygnięcie odwleka się od dnia do dnia. Nie zajmują jej już codziennie ogłaszane buletyny o zajściach mniejszego rzędu. Przy tem cisza o pośrednictwie, ujemny wpływ na tutejsze oczekiwania wywierająca, wiele zdradza niechęci, paraliżując poniekąd upojenie sobą, do którego zaczęto nawykać. Rzeczpospolita hamburska, miniaturowe państwo, gdyby miało polityczne znaczenie równające się jej ważności handlowej, chętnieby wzięła udział w opozycyi z Bawaryą i Wirtembergią, albowiem czując już teraz złe i dobre strony wstępu przymusowego do związku północnego, a zważając, co się dzieje w zabranych krajach Szlezwiku, Holsztynie i Hanowerze, przewidując przytem, że to następstwem nieuniknionem, umie cenić wzdraganie się Bawaryi i Wirtembergii przed wasalstwem Prus.

Wspomniałem już o systemie opodatkowania pruskim, wyciskającym grosz ze wszystkiego. Otóż dziś już twierdzą, że za lat kilka zamożność teraźniejsza klas średnich spadnie do poziomu tychże klas w Prusiech. Liczna biurokracya pruska, waląca się bezpośrednio za zaborem, takim cięży brzemieniem i w sobie sama tak pedantycznie nudna a mitrężąca, że sami urzędnicy pruscy opowiadają przykłady nie do uwierzenia, o których pod względem administracyjnym, finansowym itd., później wolno mi będzie może wspomnieć.

Korzystając z § 19 pokoju wiedeńskiego, zastrzegającego wolne do 30 listopada 1870 r. wychodźtwo z północnego Szlezwiku, a obawiając się, że § 5 pokoju praskiego zostanie czczą literą, mnóstwo teraz osób rzuciło się do Danii, i wychodźtwo trwa ciągle, wyludniając kraj: opuszczają siedziby i mienie ze łzami i zgrozą, przekonawszy się, że samowola Prus, urągając się z całego świata, drwi z własnego podpisu, skoro chodzi o zabor krajów pod płaszczykiem gwarancyi własnego bezpieczeństwa.

Na zakończenie parę słów o małej wojnie w Hanowerskiem. Tameczna gmina katolicka w Horsum w obwodzie Hildesheim wybrała sobie wbrew woli biskupa duchownego Bode. Biskup naznaczył kapelana Schmitz. Skarga poszła do Rzymu. Ojciec święty przyznał biskupom słuszność i odmówił. Skutkiem tego przybył kapelan Schmitz na swoje miejsce; instalacya jego taką wywołała opozycyę, że trzeba było żandarmów i wojska na pomoc. Oponenci ustąpić nie chcieli, aż rozkazano nabijać broń i kolbami utorować drogę administratorowi. 13 osób przywieziono w kajdany okutych do Hildesheim, komenda z 30 ludzi obsadziła Horsum. Dziś tutejsze główne dzienniki podają całą odezwę zgromadzenia katolików w Fuldzie, protestującą przeciw niesprawiedliwemu postępowaniu z doczesną władzą Ojca świętego, które piętnują jako zbrodnię przeciw rządom bożym i ludzkim.

Paryż 3 października (balonem).

(?) Od dni 15 jesteśmy zamknięci i wszelkie komunikacye są przerwane, uciekamy się więc do jedynego środka komunikowania się z resztą świata za pomocą balonów. Jedne z nich odlatują same i spadają gdzie im się podoba, jeźli je oko ludzkie dojrzy i wynajdzie po spadnięciu, to powierzone listy może dojdą kiedy do swego celu. Drugie mają podwójnych lataczy: kierownika balonu wiozącego depesze, listy i gołębie. Skoro się spuści zdala od straży pruskich, listy oddaje do najbliższej poczty i gołębia wypuszcza wolno z doniesieniem, gdzie wylądował, te ostatnie zowią *ballon monté*. Prawie codzień posyłam to kartkę, to list, a może z nich który do was doleci.

Rzeczą główną zaczynam, to jest, że mamy co jeść i pić i zdaje się, że na długo wystarczy żywności, przynajmniej tym co wcześnie przez ostrożność zaopatrzyli się w wiktuały, ceny jednak z każdym dniem podwyższają się, wyjąwszy mięsa, chleba i wina. Funt masła solonego kosztuje 5 fr., kura lub kaczka 11 fr., gęś 24 fr., szynki funt 4 fr., jaje 25 centimów.

Co się z Paryżem stało, tegoby nikt nie wyobraził sobie przed trzema miesiącami. Na ulicach i pierwszorzędnych bulwarach, jak Hausmana, Malheserbes, w domach niewynajętych, w mieszkaniach z balkonami na 1 i 2 piętrze, osiadły biedne rodziny z okolic Paryża. Na balkonach rozwieszona bielizna wyprana do suszenia. Większa część sklepów zbytkowych zamknięta bo i pocóżby w nich siedział kupiec, kiedy nikt do niego nie zajrzy; tylko sklepy korzenne, szynki itp., w których coś zjeść można, są otwarte. W ogrodzie tuileryjskim stoją armaty i park artyleryi, po skwerach i wszędy, gdzie dawniej rosły kwiaty i trawa teraz nie rośnie, tak wszystko zdeptane.

Przy spotkaniu się nikt już nie pyta, a cóż tam słychać? ale, a masz mięso? bo w dzień biją 500 wołów i 4,000 baranów i te rozdają rzeźnikom dzielnicami co trzeci dzień. Jeźli więc nie dostaniesz od swego rzeźnika dziś, to czekasz trzy dni, aż znowu kolei na niego przyjdzie. Są tacy sprytni, co umieją sobie poradzić, iż mają codzień mięso, a nawet z zachodem można dostać i mleka do herbaty. Codzień też na ulicy spotykają się wózki z kapustą, sałatą, kalafiorami, z tych jeden 1.25 fr. kosztuje. Kartofli jeszcze nie zabrakło.

W każdym *arrondissement* utworzono tak zwaną „gwardyę miejską“ (*garde urbaine*) z ludzi mających więcej jak lat 50, do utrzymania porządku w mieście. Ja należę do IX okręgu i mam siedlisko na ulicy Miromesnil Nr 3. Prezesem Rady familijnej tego grona rycerzy naszego cyrkułu, jest hr. Tocqueville, a sekretarzem Valbesen niegdyś konsul w Warszawie. Mamy dla parady 6 starych karabinów i 30 pałaszy; te składają nasz arsenał. Dopiero we środę przypada dzień mojej służby i dowiem się na czem ona zależy. Zdaje się głównie na pilnowaniu w nocy mieszkańców od złodziei, ostrzeganiu o pożarze itd. ale ja co wracam zawsze około północy do domu, mogę zaświadczyć, że o tej porze prócz kota i psa, nigdy nikogo nie spotkałem: zdaje się więc, że użycie broni nie nastąpi. Nosimy kepi z gwiazdką z sukna amarantowego, dla odróżnienia od gwardyi narodowej, która nosi kepi z numerem batalionu.

Mówią, że Prusacy 8go października mają atakować miasto, ale temu nie wierzę, bo to na nicby się nie przydało. Wzięcie Paryża, mogłoby ich wiele kosztować; zostawią wszystko czasowi, znużeniu, zniechęceniu. Pomimo tego wszelkie ostrożności nakazane na przypadek bombardowania. Na każdem piętrze woda, kupy piasku; dziedzińce z bruku ogołocone, albo piaskiem grubo zasypane.

W tych dniach nastąpi dekret rządu, regulujący stosunek lokatorów z właścicielami domów i kto wie, czy nie będzie nakazane rozwiązanie wszystkich kontraktów; bo i jakże ma płacić 20,000 fr. ten, który i 20 centów nie zarabia na sklepie.

Pojmujecie, że w politykę się nie wdaję; wolę wam dać wyobrażenie o naszym dostatku i opiszę obiad wczorajszy: bulion na kuchni norwegskiej z marchewką i kalarepą, sztuka mięsa z ogórkami, pieczeń barania na zimno z marmeladą ze śliwek, deser wspaniały: ser czester, *gateau de périgord*, gruszki i kawa. Spacery nasze ograniczają się wałem fortecznym. Najczęściej objeżdża się koleją żelazną wokoło miasta, aby widzieć uzbrojenia coraz potężniejsze, mnóstwo żołnierza i działa ogromnej wielkości. Na bulwarach kurzawa, bo pogoda przecudna, a nie są teraz skrapiane. Zaczynam wątpić, aby Paryż nawet po latach wielu, wrócił do stanu w jakim był przed trzema miesiącami. Obyczaje także nadchodzą republikańskie, już się nie posyła damom *sac de bonbons*, ale *sac de charbons de bois*, który 20 franków kosztuje; zamiast ananasa główkę kapusty, lub wielkiego kalafiora. Panie nasze grają w bezika na gramy masła, a nie na pieniądze, których łatwiej dostać. Kto ma w zapasie 10 funtów masła należy do arystokracyi. Teatra oddawna zamknięte, a od 1go tego miesiąca dyrekcye pożegnały wszystkich aktorów, tancerki i śpiewaczki. Wogóle można powiedzieć, że ze złota robią teraz ołów, a jedyną zabawą jest mustra: mustrują się też po wszystkich placach i bulwarach. Idąc wczoraj przez plac Karuzelu spotkałem maszerujące szeregi *enfants de Paris* od lat 9 do 16, było tego ze 4,000; używani są do posyłek przy ambulansach na wałach i bastyonach. Jedyną literaturę składają dzienniki, mała ich liczba zatrzymała format arkuszo-

wy, inne dla braku papieru, wychodzą w półarkuszku; dalej *Correspondances* znalezione w Tuileryach, nareszcie broszurki takie np.: jak *Crimes de l'empire*. Słychać tylko zawsze o panu Badinguet co znaczy Napoleon III, bo uciekł z Ham pod nazwiskiem murarza tego nazwiska. Niewiele tracicie, że dzienników nie odbieracie, zbieram je od 15go, to jest od chwili przerwania komunikacyi, i prześlę je wam, jeżeli takowych zażądacie.

Laferté St. Aubin (pod Orleanem) 12 października

Wszystko koło nas się coraz bardziej zachmurza; od tygodnia biją się ciągle Francuzi z Prusakami w okolicy Orleanu, a tu do nas chronią się bagaże i rozbitki często okropnie wystraszone. Wczoraj o 8ej wieczorem straszny krzyk się rozległ: wojsko ucieka! co po całodniowym huku armat zdawało się prawdopodobnem. Szczęściem były to tylko bagaże, ranni żołnierze i konie, w towarzystwie gawiedzi uciekającej z Orleanu. Oficer komenderujący bagażami odebrał rozkaz cofnięcia się, aby korpus mógł zmienić front; przestraszyło to mieszkańców Orleanu i zaczęli uciekać, gdzie kto mógł, pchając masą swoją tabor ten aż do Laferté. Dzisiaj o 8ej zrana znowu rozlega się huk armat; przez całą noc wojsko i artylerya przybywały koleją na pomoc.... Co tam dzisiaj się stanie, Bóg jeden wie. Siły francuskie są znaczne w tem miejscu, ale mają do czynienia z liczną kawaleryą pruską i przeważną ilością działa. Wyprawa pruska w tę stronę, ma na celu zajęcie żyznej okolicy, aby zaopatrzyć w żywność armie stojące pod Paryżem. Można sobie łatwo wyobrazić niepokój i troskę w jakiej tu żyjemy, i niebezpieczeństwo na jakie się jest wystawionym wśród uciekających tłumów i maroderów, tej najsmutniejszej kategoryi żołnierza.

O 5ej wieczorem. W tej chwili wracam z dworca kolei, gdzie wysiadło 10 tysięcy garde-mobile z południa i jenerał Martineau z całym sztabem. Spieszyli oni na pomoc Orleanowi, a tu już kolej przerwana dzisiaj. Jenerał telegrafował natychmiast, po dwakroć, nie odpowiedziano; więc nie ma wątpliwości, że i telegraf już w ręku Prusaków.... Przypuszczają, że jutro może tu przyjść do bitwy. Jenerał wysłał podjazdy z adjutantem swoim, aby dotarł do Orleanu....

W nocy ściągnęło tu, jak mówią, ze stotysięcy wojska, wszystko okropnie zbiedzone... i nie tęgie na duchu.... Orlean zajęty... bitwa nieunikniona, dziś lub jutro....

Rzym 17 października.

Póki chodziło o odegranie komedyi, rząd włoski radził sobie jeszcze nie źle: w téj sztuce Włosi celują. Plebiscyt, uczty, podejmowanie deputacyi rzymskiéj, wszystko szło jak w zegarku, z dziwnym porządkiem i jednomyślnością. Wprawdzie ci, co z bliska patrzyli, widzieli zakulisowe sprężyny, widzieli tłumy bezmyślne, najęte za pieniądze lub hojnem ugoszczeniem przynęcone, wykonywujące z dokładnością wojskową nakazane obroty: ale Europa tak się dokładnie tym rzeczom nie przypatruje, Europa wierzy sprawozdaniom dzienników, a tu chodzi jedynie o uspokojenie Europy.

Dziś jednak przyszła chwila spokojniejszéj rozwagi. Najwięksi optymiści włoscy z pewną trwogą spoglądają na przyszłość. Dwulicowa rządu polityka coraz się bardziéj uwydatnia i do nierozwikłanych prowadzi go sprzeczności. We Włoszech bardzo jest mało szczerych katolików przeciwnych władzy doczesnéj Papieża. Są tylko dwa obozy wiedzące, czego pragną: katolików papistów, stanowiących masę ludności, i nieprzyjaciół kościoła, dążących do zagłady chrześciaństwa. Tylko że ci ostatni dwojaką idą drogą, lub raczéj dwoistą odgrywają rolę. Jedni, jak Garibaldi, Mazzini i jawni ich zwolennicy, niosą sztandar rewolucyjny, wskazują i cel ostatni, są przedstawicielami idei; inni, ludzie praktyczni, torują im drogę zdaleka, nie odsłaniając swych zamiarów, przygotowując umysły stopniowo, rachując się z trudnościami, stosując się do opinii i do wymagań dyplomatycznych, i oni to wymyślili, dla obałamucenia łatwowiernych katolików zasadę: kościół wolny w wolnem państwie. To hasło przyjął dzisiaj rząd włoski. Ale prócz małéj liczby nauczycieli nikt szczerze w zastosowanie jego nie wierzy. Dziś właśnie hasło to przechodzi przez ostateczną próbę: ma być zastosowane do najwyższéj Głowy kościoła. Rząd widzi nieuchronną konieczność dotrzymania obietnic choć do czasu, zostawienia przynajmniéj pozoru wolności kościołowi, aby nie razić zbytecznie opinii katolickiéj w Europie i nie wywołać interwencyi. Z drugiéj zaś strony rewolucyjne stronnictwo popycha do zrzucenia larwy, do śpiesznego zniszczenia wszystkiego co katolickie, nim się Europa opatrzy i namyśli.

Ztąd trudne położenie rządu, ztąd jego chwiejność i nieczynność. Gdyby rząd miał za sobą poważną część katolików, gdyby we Włoszech była w rzeczy saméj znaczna liczba zwolenników władzy duchownéj Papieża, przeciwnych tylko jego władzy doczesnéj, toby wtedy mógł się na nich oprzeć, i stawić czoło parciu rewolucyjnemu. Lecz, jak mówiłem, takie stronnictwo nie istnieje; na palcach można policzyć owych ideologów. Rząd zatem nie ma poparcia ze strony katolików, słusznie zaborem Rzymu oburzonych, i jest na łasce rewolucyjnego stronnictwa. Już się to jawnie pokazało przy ułożeniu formy plebiscytu. Stosownie do głoszonéj wobec Europy zasady, miał lud rzymski głosować za oddaniem władzy doczesnéj królowi, przy zachowaniu Papieżowi władzy jego duchownéj; i taką formę plebiscytu niektórzy podawali. Ale stronnictwo rewolucyjne się oparło, nie chcąc słyszeć o władzy duchownéj Papieża, i trzeba było mu uledz. Gdyby nie wyrzucono wzmianki o władzy duchownéj, z pewnością niktby nie głosował: katolicy dla tego, że chcą władzy doczesnéj, rewolucyoniści dla tego, że nie chcą władzy duchownéj. Odbył się więc plebiscyt tylko w rewolucyjnem stronnictwie, które znanemi sobie środkami potrafiło pomnożyć liczbę głosów jak się mu podobało. Katolicy żadnego udziału w głosowaniu nie brali.

Prócz tego parcia do gwałownych środków ze strony rewolucyi, jest jeszcze inna trudność w zachowaniu obiecanéj wolności kościoła. Wszyscy dziś widzą, i nawet najzawziętsi przeciwnicy przyznają, że kościół do swéj wolności potrzebuje środków istnienia, to jest posiadania własności. Ograbić kościół ze wszelkiéj majętności, jest to pozbawić go życia; zostawić go na utrzymaniu rządowem, jest to uczynić go zależnym, niewolnikiem. Póki jeszcze chodziło o pojedyncze kościoły w różnych krajach, był jakiś pozór dobra publicznego, który zasłaniał niesprawiedliwość grabieży; ale Rzym jest stolicą powszechnego kościoła, jego zakłady duchowne dla wszystkich służą narodów. Naród więc włoski nie może sięgnąć ręką po te zakłady, nie krzywdząc interesów całego katolickiego świata. Wszystkie rządy, mające katolickich poddanych, mogłyby słusznie o taką krzywdę się upomnieć. Z drugiéj strony, chcąc te zakłady uszanować, trzebaby wyrzec się zamiaru zrobienia Rzymu stolicą państwa włoskiego. Miasto całe jest przepełnione tego rodzaju zakładami, tak iż nie byłoby miejsca na rezydencyę królewską. Trzebaby chyba nowe miasto zbudować obok dzisiejszego, jak to szczerze wyznali przysłani urzędnicy. Powtarzam to z dzienników rządowych i masońskich, jednomyślnych w téj mierze. Cóż tedy rząd ma począć? Wielkie się toczą narady. Król, osobiście niewyzuty z religijnego uczucia, ma wstręt do środków gwałtownych i skłania się do odwłoki. Zresztą charakter osobisty króla i jego dziwną stoicką obojętność maluje szczegół następny:

Gdy po przybyciu delegacyi rzymskiéj do Florencyi toczyły się narady w obecności króla, gdy jedni byli za jego wjazdem do Rzymu, a drudzy za odwłoką, on nagle się odezwał do jednego z przybyłych Rzymian: „*A propos!* czy są w téj porze dobre polowania w okolicach Rzymu?“

Prócz króla większość ministrów jest także za odwłoką. Nie chcą oni mnożyć trudności zewnętrznych, i tak już wielkich. Dyplomacya europejska zrazu się dość obojętną pokazała przy wkroczeniu do Rzymu; lecz żywo rozbudzone uczucie katolickie w Europie skłania i rządy do czynniejszego zajęcia się tą sprawą. Pewien tu w Rzymie dyplomata, który się zrazu dość niegrzecznie wobec Papieża był znalazł, szuka dziś środków złagodzenia téj sprawy i przywrócenia dobrych stosunków z Ojcem Swiętym. On także wyznał śmiało w poufnéj rozmowie, że jego stanowisko wobec rządu włoskiego ma być na zewnątrz bardzo grzeczne, ale w istocie wcale popierać go nie ma.

Większa jeszcze jest trudność ze strony rządu pruskiego. Wiadomo, że Garibaldi udał się do Francyi w porozumieniu ze swym rządem. Jakkolwiek wszystkie pobudki téj wycieczki nie są dziś jeszcze zupełnie wyjaśnione, zdaje się rzeczą pewną, że rząd włoski chciał tą pomocą okupić zezwolenie Francyi na zajęcie Rzymu. Może chciał przytem drogę utorować do odzyskania Nizzy, która jak była odstąpiona Francyi za pomoc przeciw Austryi, tak mogłaby być oddana Włochom na powrót za pomoc ich przeciw Prusom. Garibaldi więcéj od innych musi mieć odzyskanie Nizzy na sercu, bo sam jest rodem z tego miasta. Za temi najbliższemi powodami można się innych bardziéj ukrytych domyślać. Rząd włoski rad był zapewne pozbyć się wraz z Garibaldim żywiołu rewolucyjnego, a ten znowu może karmić nadzieję, że po wyzwoleniu rzeczypospolitéj francuskiéj zdoła obalić za jéj pomocą rząd monarchiczny we Włoszech. Ale wracam do trudności z Prusami. Już przebąkują dzienniki o wymianie not dyplomatycznych między gabinetem włoskim i północno-niemieckim z powodu wycieczki Garibaldego. Rząd włoski się tłómaczy, że ta wycieczka jest zupełnie prywatna, w któréj on nie ma najmniejszego udziału. Ale dzienniki mówią, o ile mi wiadomo, że ta wymówka nie została przyjęta. „Dajcie pokój tym dziecinnym wymówkom, miał niedawno hr. Arnim powiedzieć. Mogliście igrać tym sposobem z rządem Napoleona, który był waszym wspólnikiem; mogliście mówić to samo królowi neapolitańskiemu, Papieżowi lub innemu włoskiemu książęciu: ale my z sobą żartować nie pozwolimy. Jeżeli z Francyą nie jesteście w przymierzu, dajcie nam pewną gwarancyę.“ „Jakiejże chcecie gwarancyi?“ zapytano. „Zabierzcie przynajmniéj Nizzę.“ Na takie *dictum acerbum* nie wiem, co włoski rząd odpowie.

Otóż przy takich dyplomatycznych trudnościach gabinet włoski zupełnie ducha stracił. Rady ministrów na niczem zwykle się kończą, a nie mogąc się zgodzić, postanawiają czekać okoliczności. Jeden Sella mówi i działa odważnie. On chce kroków stanowczych, chce zajęcia Nizzy, chce niezwłocznego przeniesienia stolicy do Rzymu, i wszystkich następstw w programie rewolucyjnym zawartych. W razie oporu gabinetu grozi mu jego wywróceniem, pewien będąc poparcia radykalnego stronnictwa.

Tymczasem Lamarmora przygotowuje w cichości nowe prawa dla Rzymian. We wstępnej jego odezwie jest uświęcona zwrotka o zgodności władzy duchownej Papieża i jego niepodległości z interesami narodowemi. Dzienniki katolickie żartują sobie z lekcyi moralności, jaką on daje Papieżowi; a rewolucyjne znowu się gniewają, że on jest tak oględny dla Papieża. Wczoraj *Gazzetta d'Italia* gorzko wyrzucała jenerałowi, że nie przeszkodził Papieżowi wycofać z banku posagów zakonnic, nim rząd pośpieszył majętności kościelne skonfiskować. Najzabawniej gazeta zowie ten krok Papieża oszustwem i złą wiarą!

Z praw ogłoszonych świeżo przez nowego namiestnika najważniejszym jest wyrok równający wszystkich obywateli bez różnicy wyznań w prawach cywilnych i politycznych, i w uzdolnieniu do urzędów publicznych.

Nie trzeba jednak myśleć, że dotychczas żadnego gwałtu względem zakładów kościelnych się nie dopuszczono. Nie tylko pałac *konsulty* (trybunału rzymskiego) został zabrany na mieszkanie dla namiestnika, ale i pałac zwany *Cancellerie*, gdzie się mieściły wszystkie niemal kongregacye kościelne, zajęto także na przyszły włoski parlament. Trudno powiedzieć, że się wolność kościoła szanuje, gdy najważniejsze dykasterye kościelne są przemocą na bruk wyrzucane.

Ojciec S. tymczasem spokojnie w Watykanie zostaje. Ci co go odwiedzają (a takich jest niemało), znajdują zawsze tę samą słodycz i uprzejmość, tę samą ducha pogodę i spokój niezachwiany. W pierwszej chwili napadu powszechne było uczucie katolickie, że Papież powinien Rzym opuścić, by nie być świadkiem tylu zniewag. Wtedy Rzym zostałby wydany na pastwę rewolucyi, ale świat katolicki nie zniósłby wygnania swego Ojca. Rozwiązanie tej sprawy rychlej musiałoby nastąpić, lecz jakim kosztem?... to obrachować trudno. Bóg dał inne natchnienie swemu Namiestnikowi, i zapewne szczęśliwsze. Gdyby Papież wyjechał był od razu, Włosi mogliby krzyczeć, że to kaprys jego, że on mógłby być wolny, niepodległy w swej duchownej władzy, że wszystko byłoby najdoskonalej poszło, gdyby był tylko pozostał. Teraz tego powiedzieć nie mogą, teraz przed jego oczyma muszą się gwałtów dopuszczać, i świat cały dowodnie się przekona, czem były owe obłudne obietnice. Przytem nie mała to odwaga cywilna patrzeć bezbronnie na wywrócenie swego tronu, nie ratując się nawet ucieczką. Żaden jeszcze monarcha takiej odwagi nie pokazał. Przyjdzie zapewne chwila, że ucisk dojdzie do szczytu, że opuszczenie Rzymu stanie się dlań koniecznością; lecz wtedy jawną będzie rzeczą nawet dla najzaślepieńszych, po czyjej stronie jest prawda.

Doszła tu wieść, że biskupi wszystkich narodów porozumiewają się między sobą w celu obmyślenia środków ratowania Papieża. Już jest ich koło 250 zgodnie działających, i chcą podobno walkę świętą ogłosić, nową krucyatę na wyzwolenie Rzymu. Przyszła ta wieść ze Szwajcaryi, gdzie jest zbiegowisko wielu katolików chroniących się od prześladowania tak z Włoch jak i z rewolucyjnych okolic Francyi. Rządy nie przyjmą niewątpliwie udziału w takiej krucyacie, ale popędu powszechnego ludów katolickich powstrzymać nie zdołają. Jeźli jest taka wola Boża, rzecz się stanie; w każdym razie będzie to pierwszy związek chrześciańskiej polityki w Europie, która dziś zgasła ze szczętem. Rządy się jej wyrzekły, ludy mogą ją wskrzesić.

Kraków 24 paźdz. Z okręgu wyborczego wiejskiego Cieszanów-Lubaczów wybrany został d. 20 bm. posłem na sejm w miejsce p. Seiferta, który złożył mandat, X. Paweł Jaworski, dziekan lubaczowski, proboszcz gr. kat. w Baszni (pod Lubaczowem), otrzymawszy w trzeciem skrutynium 58 głosów na 88 głusujących; 30 głosów padło na p. Skowrońskiego adjunkta sądowego w Lubaczowie. Duchowieństwo obu obrządków głosowało na X. Jaworskiego.

Minister sprawiedliwości mianował auskultanta sądowego Kazimierza Wilczyńskiego, adjunktem sądu powiatowego w Kętach.

Szef namiestnictwa mianował adjunktów powiatowych Józefa Wołoszyńskiego, Feliksa Kubickiego i Leona Kurykowskiego, komisarzami powiatowymi; adjunkta zaś powiatowego Dra Edwina Plażka, koncepistą Namiestnictwa.

Wiedeń 23 października. Telegramy, jakie spotykamy w dziennikach wiedeńskich z Pragi, wyjaśniają nieco bliżej tranzakcyę między ministerstwem a stronnictwem wiernokonstytucyjnem właścicieli większych posiadłości w Czechach. Rząd nie postawi osobnej listy kandydatów, o czem donoszono nam już telegramem w sobotę, ale zaproponuje, aby na liście wiernokonstytucyjnej umieścić kilku kandydatów stojących zapatrywaniami swemi bliżej rządu. W każdym razie rozchodzi się tylko o kwestyę osób a nie o kwestyę zasad. Stronnictwo zaś wiernokonstytucyjne ma jednak co do kwestyi osób nie stawiać trudności, i popierać rząd, który wielki wywiera wpływ na bardzo wielu wyborców z grupy właścicieli większych posiadłości.

— *Ungar. Lloyd* zamieszcza artykuł z Wiednia, w którym rozwija czynności delegacyj zebrać się mających, kończy się zaś temi słowy: „Potrzebujemy normalnego budżetu wojennego, jaki dotychczas wśród położenia przymusowego nigdy jeszcze nie przyszedł do skutku. Tego roku więc należy otrzymaną naukę wziąść do serca, i szczerze o tem pomyśleć. Wprawdzie na pełnem posiedzeniu delegacyj i w krótkim czasie, jaki jest przeznaczony na sesye, nie da się to zrobić; jest jednak inna droga, którą zdaje nam się, żeśmy znaleźli, poddając następujące myśli pod rozwagę tych, kogo to dotyczy. Najprzód powinny delegacye zezwolić w budżecie wojennym na r. 1871 tylko na tę kwotę, co roku zeszłego; w rubryce zaś wydatków nadzwyczajnych zatwierdzić należy te tylko wydatki, które będą usprawiedliwione; inne wydatki preliminowane na nowe i nadzwyczajne cele, chwilowo nie zostaną zatwierdzone. Następnie delegacye z łona swego wybiorą komisyę *ad hoc*, która po zamknięciu posiedzeń delegacyi w porozumieniu z reprezentantami rządu zbada jak najdokładniej budżet wojenny i ułoży budżet normalny. Wreszcie należy wezwać rząd, aby sesyę za r. 1871 zwołał zaraz na wiosnę, aby dać delegacyom sposobność do zastanowienia się nad elaboratem tejże komisyi i nad jego przyjęciem, przy czem ministerstwu wojny trzeba także polecić, aby o ile można już w budżecie na r. 1871 zaprowadziło te oszczędności, które ma zaprowadzić w budżecie normalnym za r. 1872.“

— Wczoraj otwartym został w Peszcie Sejm węgierski. Po załatwieniu zwykłych formalności odczytano pismo prezesa sądu przysięgłych, w którem tenże zawiadamia o uwięzieniu deputowanego Mileticsa. Iranyi postawił wniosek uwolnienia Mileticsa, dopóki sejm nie zatwierdzi wyroku; sprzeciwił się temu minister sprawiedliwości w długiej mowie, która przychylnie została przyjętą. Wniosek Iranyiego w poniedziałek przyjdzie pod obrady. Następnie Ernest Symonyi wniósł w imieniu wielu członkow najskrajniejszej lewicy, aby Izba oświadczyła, że jak dawniej sympatye jej były po stronie za niepodległość swą walczących Niemiec, tak teraz są po stronie narodu francuzkiego, broniącego swej wolności przeciw chciwemu zdobyczy nieprzyjacielowi; zarazem, aby uchwaliła popierać rząd w każdym kroku zmierzającym do przywrócenia pokoju.

— Szef krajowy w Karyntyi baron Leschia Santa Croce, bawiący od kilku dni w Wiedniu, miał posłuchanie u N.Pana. Książę Karlos Auersperg przybył 21go b. m. do Wiednia; namiestnik morawski hr. Thun-Hohenstein udał się już do Berna.

Rosya.

Ministerstwo wojny wydało okólnik do naczelników okręgów wojennych zawierający rozkład powołania do służby czasowo i nieograniczenie urlopowanych w razie postawienia wojsk na stopie wojennej. Według tego rozkładu może być powołanych 427,297 szeregowców, a w tej liczbie 65,303 oficerów. Ponieważ zaś stopa wzmocniona pokojowa, na jakiej Rosya stawia obecnie swe wojska wynosi 600,000, więc w razie wojny państwo moskiewskie ma mieć przeszło milion armii. Według rozkładu ministerstwa zwiększenie armii podczas stawiania wojsk na stopę wojenną wynosi: dla wojsk okręgu warszawskiego 77,158 ludzi, dla moskiewskiego 59,828, dla petersburskiego 51,960, kaukazkiego 45,783, wileńskiego 45,732, odeskiego 39,410, kijowskiego 39,016, charkowskiego 27,386, kazańskiego 18,247, finlandzkiego 13,009, rygskiego 9,767.

Do wojsk warszawskiego okręgu wojskowego podlegaliby powołaniu do służby czasowo i nieograniczenie urlopowani szeregowcy z Królestwa w liczbie 17,418.

Teatr wojny.

Doniesienie z Neufchateau potwierdza zwycięzką wycieczkę Bazaina w d. 14 b. m. z Metz dokonaną, o której wspominał już wcześniejszy telegram. W każdym razie położenie wojska pruskiego oblegającego Metz nie musi być godnym zazdrości, jeżeli kolumny oblegające ciągle są zmieniane, niemogąc wytrzymać nieustannych trudów i alarmów kilkakrotnie każdej nocy powtarzanych, bez uszczerbku siły ducha i sił fizycznych. Zdaje się ze Paryż zaczyna przybierać tę samą zasadę, albowiem według datowanej z Wersalu 22 b. m. depeszy króla Wilhelma do królowej Augusty, Francuzi zrobili w d. 21 z Mont Valerien wycieczkę w sile 12 batalionów i 40 dział, lecz po trzechgodzinnej walce pod Malmaison wparci napowrót zostali w promień swych fortów. Jenerał Podbielski, który obszerniejsze w urzędowym swym raporcie o tej wycieczce podaje szczegóły, twierdzi, że w tej potyczce zdobyto na atakujących 2 działa polowe i wzięto sto jeńców. Odparcia w takich okolicznościach nie można uważać za zwycięztwo nieprzyjaciela, gdyż odwrot jest naturalnem następwem przedsiebranej akcyi; wycieczka bowiem w 12 batalionów nie może mieć pretensyi do złamania sił nieprzyjacielskich i przerznięcia się; jest to po prostu dywersya dla niepokojenia i nużenia przeciwnika.

Rząd w Tours stwierdza, że Chataudun poddał się nieprzyjacielowi w d. 18 bm. po heroicznym oporze i wtedy dopiero, gdy miasto zostało zbombardowane i obrócone w perzynę. Oddaje on pochwałę energicznej i patryotycznej postawie miejscowej gwardyi narodowej łącznie z dzielnymi wolnymi strzelcami paryzkimi. W ogóle gwardye narodowe, jak pisze *Avenir national*, w krótkim czasie ogromne uczyniły postępy. Bataliony, które jakby z pod ziemi wyszły, manewrują we dwa lub trzy tygodnie z precyzyą i wprawą starych żołnierzy. Są one pełne zapału i dobrej woli.

Według doniesienia *Constitutionela* z 17go bm. Prusacy zajęli w Orleanie pocztę, bank, kasę podatkową i prefekturę, zaprowadzili własną administracyę. Prefekt Pereira jest więziony w własnem mieszkaniu i biskup Dupanloup ma w pałacu swym pruskiego ajenta policyjnego przed bramą. Na miasto nałożyli Prusacy 4 miliony kontrybucyi, którą skutkiem układów zniżono na 2 miliony franków, procz innych rekwizycyj i zrabowania kilku magazynów.

O uzbrojeniach donoszą w. d. 17 z Tours, że gwardyom narodowym rozdzielono 1,133,321 karabinów łącznie z 280,738 karabinami dla paryskich gwardyj ruchomych. Równą ilość ma wydział uzbrojenia wkrótce rozdzielić. W tym samym przedmiocie *New Yorker Handelzing*, oburzając się na łamanie neutralności przez Stany Zjednoczone i radząc, aby okręty niemieckie przesyłki broni zagrabiały na morzu, donosi, że okręt „Ville de Paris“, wywiózł z Stanów Zjednoczonych 50,000 karabinów metody Springfielda, 42,000 karabinów odtylcowych Remingtona, 7,000 rewolwerów Remingtona, 3,000 strzelb Einfielda, 3,000 strzelb Spencera i 3 miliony patronów. Broń, o której jenerał Sheridan mówi, że iglicówki i chasssepoty niczem są przeciw niej, przeznaczoną jest dla Francuzów przeciw Niemcom i chodzi tylko o to, aby znalazła dosyć rąk umiejących z nią obchodzić się i użyć ją skutecznie.

Z Belfort donoszą o przybyciu tamże w d. 14 b. m. Garibaldego, który przez ogromne tłumy ludu przyjmowany był na dworcu kolei żelaznej. Jak tylko pociąg się zatrzymał, odkryły się wszystkie głowy i grzmiący rozległ się okrzyk: niech żyje Garibaldi! Wzruszony tą owacyą wysiadł z wagonu i kilku słowy podziękował za przyjęcie. Do podziękowania dołączył on oświadczenie, że niezłomnie ufa w ostateczne zwycięstwo oręża francuskiego. Wrażenia, jakie wywiózł z Tours są tego rodzaju, że mogą pokrzepić męztwo i ożywić nadzieję. Pobór masami odbywa się energicznie, i wkrótce będzie mogła Francya postawić 1.800,000 wojska, gotowego do wszelkich ofiar, przeciw prądowi najazdu. Francya nie może umrzeć, dodał on, gdyż broni najświętszej sprawy honoru narodowego i wolności. Rzeczpospolita i w tym razie odniesie tryumf nad swym przeciwnikiem. Garibaldi wydał następujący rozkaz dzienny do ochotników i wolnych strzelców:

Rzeczpospolita francuska. Wolność, równość, braterstwo. Armia Wogezów.

Ochotnicy! Wolni strzelcy! Gwardye ruchome!

Objąłem dowództwo korpusów sformowanych dla obrony narodowej.

Prusy wiedzą, że liczyć się mają nadal z narodem uzbrojonym.

Nie wiele słów usłyszycie odemnie.

Oto jest instrukcya, według której na przyszłość operacye wasze stosować będziecie przeciw najezdzcy.

Liczę na was, wy na mnie liczyć możecie.

Dole 14go października 1870 r.

Garibaldi.

Pod napisem „Przejażdżki wojenne“ podaje p. Juliusz Wickede w *Koeln. Ztg* następujący obraz opustoszenia okolic Paryża:

Kto chce poznać wojnę w całej jej dzikości i zgrozie, ten powinen teraz objechać najbliższe otoczenie miasta Paryża.

Z miast, wsiów i owych licznych zamków i will, które leżą w oddaleniu 6—8 mil od Paryża, wszyscy prawie właściciele i kto tylko mógł, uciekli przed nieprzyjacielem; atoli zostawiono jeszcze kobiety i dzieci i ludzi, którzy nie mieli munduru, lecz należeli też po większej części prawie wszyscy do stanu niższego. W małej mieścinie Journau była jeszcze oberża, urządzona od pół biedy; gospodyni, grzeczna i uprzejma, jak wszystkie Francuski, jeśli się tylko z niemi grzecznie obchodzi— a niedzieje się to taraz tak często — lub przemowi do nich kilka frazesów francuskich, starała się jak mogła najlepiej zadowolnić nas i zastawiła nam kolacyą, składającą się z dwóch dań i deseru. Kiedy nazajutrz wręczyliśmy jej pomimo naszych biletów kwaterunkowych kilka franków „pour boire“, była tak wzruszoną tą naszą wspaniałomyślnością, w wojnie tak rzadko praktykowaną, iż sama własnoręcznie włożyła dla nas nieco owocu do naszego wysokiego wozu o dwóch kołach; czterech nas oficerów podzieliło się nim po koleżeńsku. Im więcej zbliżaliśmy się w stronę Paryża, tem częściej i gęściaj napotykaliśmy na ślady wojny. Wszystkie domy nad traktem były opusztoszałe i opuszczone przez mieszkańców; i przez cały czas nie było widać ani jednej ludzkiej istoty, wyjąwszy tych, co należeli do naszego wojska.

Wszędzie uciekający Francuzi wysadzili mosty w powietrze, drogi zaś przekopali i pościnali po obu ich stronach wysokie i stare topole, aby utworzyć z nich barykady i zasieki, po za któremi chcieli się może bronić.

Wszystkie te barykady były tak niezgrabnie zbudowane i wszystkie zasieki mogły wojska nasze z taką łatwością ominąć, iż sama obrona ich, jeśli rzeczywiście bronić ich postanowili, do czego jednakże nigdzie nie doszło, byłaby kosztowała wiele bezowocnych ofiar. Można tu było widzieć znowu po owych barykadach zbudowanych nieregularnie i bez celu i po owych zasiekach, urządzonych po drogach na małą skalę, jak bezmyślnie i bez żadnego pewnego i stałego kierownictwa prowadzą Francuzi w ogóle całą tę wojnę. I chociaż dotychczas jeszcze niektóre wojska francuskie pojedyńczo biją się z niesłychaną walecznością i z największem poświęceniem się, w ogólności prowadzą Francuzi wojnę tę niegodziwie.

Przybywszy na wysokość Boissy, ujrzeliśmy nagle przed sobą w niezbyt wielkiej odległości całe, ogromne morze domów Paryża. Trzej moi towarzysze, wszyscy, oficerowie pruscy, którzy jeszcze nigdy Paryża nie widzieli, wydali okrzyk radości na widok jego; a to ich uczucie zwycięzkiego szału łatwo można sobie wytłumaczyć — mnie zaś pobudzał widok ten, czego nie mogę zaprzeczyć, do różnych poważnych rozmyślań. Jak często i chętnie przebywałem przedtem w tem mieście, ileż pouczających i ciekawych chwil spędziłem w jego koszarach i zakładach wojskowych, iluż miłych biesiadników i dobrych towarzyszów broni liczyłem w szeregach francuskich oficerów, a teraz tchnęło to wszystko nienawiścią ku nam. i to tak straszną i zaciekłą nienawiścią, i ja sam nie powinienem pragnąć nic innego i niepragnąłem też, jak tylko, aby nasze ciężkie baterye wymierzyły szybko i skutecznie straszny swój ogień na to miasto, tak iżby wreszcie nasza czarnobiała choręgiew pruska mogła powiewać dumnie na placu Tuilleryów. I cóż nie wyszło już z tego morza domów roztoczonego przed nami, w pośród którego za pomocą szkieł dobrych i przy pogodnem błękitnem niebie jesiennym mogliśmy rozróżnić wyraźnie kopułę Nôtre-Dame.

Ileż zasług położonych około postępu cywilizacyi ileż świetnych wynalazków zawdzięcza Europa, a nawet świat cały temu miastu, do którego zbliżaliśmy się teraz w szybkim i zwycięzkim pochodzie? Dobrze pół godziny jechaliśmy po grzbiecie wzgórz Boissy, i tak długo mogliśmy wyraźnie obejmować okiem cały Paryż, aż zakręt drogi i gęste drzewa zasłoniły nam widok na to miasto.

Piękny most łańcuchowy, który prowadzi pod Villeneuve przez nie bardzo szeroką w tem miejscu Sekwanę, wysadzili Francuzi w powietrze i pruski most pontonowy musiał go zastąpić. Całe Villeneuve było zupełnie opnszczonem przez mieszkańców. Nie został ani jeden człowiek, ani jedno zwierzę domowe; wszystkie domy stały puste i bezludne, drzwi i okna potrzaskane, słowem, gdzie tylko rzuciłeś okiem, wszędzie cisza i pustki! Nie można było dostać ani kęsa chleba dla ludzi, ani ziarnka owsa dla koni, i tylko uprzejmy oficer, ułan, udzielił z kolumny prowiantowej, która odpoczywała tutaj, nieco posiłku dla nas i dla zwierząt naszych, inaczej bylibyśmy się musieli dobrze wygłodzić. Tak samo było i we wszystkich innych miejscach, do których przybyliśmy. Wszędzie widziałeś tylko żołnierzy wszelkiego gatunku broni z 11, 6, 5 pruskiego i z 2 bawarskiego korpusu, z owym niezliczonym zastępem potrzebnych i niepotrzebnych powózek, po wsiach, po drogach i polach, zresztą ani jednego człowieka, wyjąwszy jakiego Francuza, przymuszonego przemocą do prowadzenia powózki, który gniewnie i groźnie stąpał obok konia, strzeżony pilnie przez żołnierzy. Wojska nasze starały się jak najlepiej urządzić w opuszczonych wsiach i owych rozlicznych wspaniałych zamkach i eleganckich willach, które się tu napotyka na każdym kroku. Żołnierze sypiają często na sofach z czerwonem aksamitnem pokryciem, które naturalnie są teraz podarte i strasznie zabrudzone; w eleganckich buduarach Paryżanek wielkiego świata, gospodarzą pruskie dragony i bawarscy szwoleżery, biblioteki służą za stajnie a kosztownemi rzeczami wszelkiego rodzaju bywają wzniecane przez brodatych żołnierzy, którzy służą za kucharzy, ogniska w opuszczonych kuchniach, a nieraz także podtrzymywane drzewami z oranżeryi, jeśli niema w pobliżu innego paliwa. Wyborny owoc i winogrona w wielkich ilościach, toż świeże kartofle i jarzyny znoszą nasi żołnierze z ogrodów a z pola snopki owsa dla swych koni — podostatkiem,— mięso, chleb, ryż i kawa bywają dowożone przez niezliczone kolumny prowiantowe i wydawane z magazynów i tak wojska nasze żyją tu wybornie w owych wsiach i zamkach opuszczonych przez wszystkich wieszkańców i tak ludzie jak konie wyglądają dobrze i zdrowo, gdyż wszystkie marsze forsowne ustały już prawie od dwóch tygodni. Naturalnie nie można dostać jaj, mleka i tym podobnych rzeczy. Jak się zaś wyżywią później mieszkańcy tych wszystkich miejsc, jest to dla mnie zagadką, gdyż po odmaszerowaniu naszych wojsk zapewne nie znalazłoby się i w pustyni Sacharze mniej żywności jak w okolicach Paryża. A jednak cały ten okręg, w promieniu 6 do 8 mil do koła, należy do najbogatszych, najzabudowańszych i najludniejszych w Europie! „C'est la guerre“ mówią Francuzi.

W Moussy przenocowaliśmy, gdyż sciemniało się już na dobre, a Wersal był jeszcze daleko; nasze ciężkie i niezgrabne szkapy były już bardzo pomęczone. W butach z ostrogami rzuciliśmy się na przepyszne aksamitne otomanki, przykryliśmy się jedwabnemi firankami i kosztownemi kobiercami i pomęczeni zasnęliśmy szybko snem mocnym.

Całe otoczenie Paryża w promieniu 3 do 5 mil na okół przedstawia teraz jeden olbrzymi obóz, który się składa z blisko 250,000 żołnierzy wojsk niemieckich: Prusaków, Sasów, Bawarów i Wirtemberczyków, wszyscy zaś pomięszani są ze sobą. Dopiero w bezpośredniej bliskości Wersalu można było spostrzedz, chociaż naturalnie bardzo sporadycznie, stare kokiety siedzące przed domem a czasem nawet i gromadkę dzieci bawiących się na drodze. I tak jechałem, co mi się dotychczas nigdy jeszcze nie zdarzyło, przez dwie całe prawie doby, nie spotkawszy ani jednej niewieściej istoty, ani dziecka, ani zwierzęcia domowego, któreby nie było własnością wojska, ani żadnego człowieka, któryby nie miał munduru lub nie należał w ten lub ów sposób do wojsk naszych. A to wszystko działo się w okolicy, która w innym czasie należy do najludniejszych, najożywieńszych i najbogatszych w Europie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 października. Na sobotniem posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego postano-

wiono pod względem nagród literackich z fundacyi ś. p. księcia Jerzego Romana Lubomirskiego, która także znamienite dzieła dramatyczne chce mieć uwzględnione, wydzielić 400 złr. z funduszu przeznaczonego na wsparcie wydawnictw i takowe w Kasie Oszczędności lokować. Dalej streszczając zeszłoroczne Towarzystwa czynności, Prezes Tow. prof. Dr Majer widzi je na drogach pomyślnego rozwoju. Towarzystwo bowiem krzepi się i rośnie nowemi Komisyami, mianowicie *historyczną* i *bibliograficzną*. Ta ostatnia wydaje obszerną bibliografię p. Estrejchera, bibliotekarza książnicy jagiellońskiej, gdy pierwsza, historyczna, zajmuje się gorliwie zbieraniem materyałów, i przygotowała już część onych do druku. Komisya *fizyograficzna* wydała spory tom prac badawczych, dokonanych w roku ubiegłym. Wreszcie dwa tomy *Roczników* Tow. z działu nauk moralnych i przyrodniczych opuszczą niebawem prasę. Co do wyborów, zatwierdzono na rok przyszły dotychczasowych: prezesa Dra Józefa Majera, sekretarza Stanisława Zarańskiego i podskarbiego prof. Dr Stanisława Janikowskiego. Na nowych zaś członków Tow. powołano, na czynnych: Dra Adama Bełcikowskiego, Dra Stanisława Krzyżanowskiego, Dra Bolesława Lutostańskiego i p. Karola Wittego; na członków korespondentów Dra Euzebiusza Czerkawskiego, Dra Witołda Narkiewicza Jodkę i prof. Bronisława Trzaskowskiego; wreszcie na członka honorowego księcia Stanisława Jabłonowskiego.

— W nocy z piątku na sobotę umarł w klasztorze OO. Kamedułów na Bielanach O. Wiktor Ożarowski. Imię tego świątobliwego kapłana znane jest z zasług w całej Polsce, a zwłaszcza na Wołyniu, gdzie jego prace duchowne jako księdza świeckiego zostawiły po dziś dzień niezatarte ślady. Od lat siedmiu starzec wiekiem złamany, przeniósł się do Krakowa i wstąpił do Zakonu OO. Kamedułów na Bielanach, gdzie po życiu pełnem trudów i pracy znalazł w kontemplacyi i modlitwie odpoczynek i zupełne zespolenie się z Bogiem. Liczył lat 76.

— Nr 28 *Przewodnika Ekonomicznego* zawiera: „O cukrownictwie“; „O korzyściach drenowania“: „List z Podola“; zwykłe rubryki handlowe i przemysłowe.

— Nr 42 *Merkurego* zawiera: „Tydzień finansowy“; „O niektórych gałęziach przemysłu rolniczego w cesarstwie: Len i wyroby z niego“; „Ludność monarchii austryacko-węgierskiej“; właściwe rubryki handlowo-przemysłowe.

— *Gazeta Narod.* donosi, że w zeszłym roku szkolnym zaprowadzono po szkołach realnych, dwie godziny tygodniowo wykładu historyi polskiej jako przedmiot dowolny, za opłatą 2 złr. na kurs półroczny. Wykład ten miał sobie powierzony p. Lucyan Tatomir, i miał w roku zeszłym 600 uczniów a w roku bieżącym ma ich tylko 10!

Musimy tu nadmienić, że w Królestwie Polskiem do r. 1832 były we wszystkich szkołach obowiązkowe wykłady historyi polskiej i jeografii starożytnej polskiej, a przepisane były na szkoły: historya polska Miklaszewskiego i Lelewela dla klas niższych, Bandtkiego dla wyższych. Dla czegóżby nie miało to być wolno pod rządem austryackim, co było wolno pod rosyjskim?

— NPan udzielił gminie Kamionka Strumiłowa w Galicyi 150 złr. na dokończenie kaplicy.

— *Gaz. Lwowska* dowiaduje się o ustanowieniu dwóch probostw obu obrządków katolickich przy domu karnym u Brygitek we Lwowie. Proboszcz obrz. rzym. kat. pobierać będzie 600 złr., rocznie, a proboszcz obrz. gr. kat. 800 złr., prócz tego zaś każdy z nich po 200 złr. na mieszkanie, 8 sągów drzewa na opał i 24 funty świec.

— Towarzystwo austryackie sztuk pięknych zakupiło obraz malarza tutejszego p. Walerego Eliasza, „Śmierć Żółkiewskiego.“

— Na wystawie sztuk pięknych w Berlinie znajduje się obecnie obraz nieznanego nam dotąd malarza Nikutowskiego, który przedstawia scenę z powstania polskiego. Nie wiemy jeszcze, jakie jest zdanie o nim znawców.

— D. 13 b. m. w nocy zamordowano w Janowie pod Trębowlą, w stajni probostwa woźnicę Jana Olejnika i wykradziono parę koni oraz wóz i odzież woźnicy.

— W lesie do Krzywczy należącym pod Lwowem powiesił się J. O., urzędnik dyrekcyi skarbowej we Lwowie, spowodowany złem swojem położeniem.

— Expedytor pocztowy G. K. w Drohobyczy, uszedł z pieniędzmi, a d. 20 w nocy przyaresztowano go we Lwowie w kawiarni.

— Znany kompozytor oper, Balfe, umarł d. 20 października w Londynie, licząc lat 62. Właściwie nazywał się on Balph, urodził się w Dublinie. Z kilkunastu oper jego utworu, dwie tylko utrzymały się na scenie. „Cyganka“ i „Dzieci Haymona“.

— W Monachium przytrzymała policya d. 10 b. m. urzędnika kolei z Rosenheim, ktory sprzedawał brylanty wartości 50,000 złr. Dotychczas właściciel ich nie zawiadomił policyi o tej stracie. Według zeznań złodzieja, wydobył on je z kufra trzech podróżnych jadących z Insbruku do Monachium, a którzy, jak mu się zdawało, byli wychodźcami francuskimi albo włoskimi. Brylanty te miały pochodzić z dyademu roboty oryentalnej. Między skradzionemi rzeczami znajdowała się także pieczątka złota, a na niej po persku napis „Nami Szach“.

— Listy gończe rozpisane za zbiegłym burmistrzem z Katowic Diebel, który okradł kasę miejską na 15,000 tal., opatrzone są jego portretem i *fac simile*. Takie listy gończe są o wiele praktyczniejsze niż zwykłe opisy rysów.

— Znany lokal publiczny londyński „Alhambra“, który akcyonaryuszom swoim przyniósł w tym roku 24%, pozbawiony został przywileju dawania baletów z powodu pojawienia się w nim kankana, i ograniczyć się musi do koncertów wokalnych i instrumentalnych. Nadaremne były wszelkie przedstawienia właścicieli i obietnice poprawy na przyszłość. Wyrok nie został cofnięty.

— Dnia 22 października przed i po południu deszcz; termometr od + 5°.1 doszedł do + 7°.8 R. Dnia 23 pogoda po grubej mgle rannej; termometr od + 2°.2 doszedł do + 8°.3 R. Barometr szybko opada; rano dnia 24 stanjego był 322.99, termometru + 2°.8 R. Wiatr północno-wschodni słaby.

— We wtorek dnia 25 października, Śgo Kryspina i Śgo Kryspianina.

TEATR. W ubiegłym tygodniu przedstawiono na scenie naszej kilka sztuk mniejszych, jednoaktowych i znaną komedyę Fredry p. n. *Sluby panieńskie*. Nic szczegółowego nie mamy o tych przedstawieniach zapisać, z małemi bowiem zmianami role odegrane były przez tych samych artystów, co dawniej, i z tem samem powodzeniem co roku zeszłego. Wczoraj zaś odegrano *Zbójców* Szylera; w tragedyi tej występował wczoraj p. Ładnowski (syn) w roli Franciszka Moora po raz pierwszy. Powinszować z góry musimy artyście tej kreacyi; rzeczywiście śmiało napisać można, iż p. Ładnowski przewyższył sam siebie, rozumiemy zaś pod tem wyrażeniem, że p. Ładnowski przeszedł wszelkie oczekiwanie, że grał nierównie lepiej, jak spodziewać się można było. Mówimy to nie dla tego, żebyśmy powątpiewali o zdolnościach artysty i jego pracy, ale jedynie dla tego, że widzieliśmy go zwykle w rolach czułych kochanków, w rolach wręcz, że tak powiemy, przeciwnych roli Franciszka Moora, mimowoli więc nasuwało się pytanie, czy też p. Ładnowski odpowie wziętemu na siebie zadaniu. Tymczasem — odpowiedział najzupełniej. Z początku grał p. Ładnowski z taką siłą, iż obawiać się można było, że braknie mu sił ku końcowi, ale i tutaj spotkała nas niespodzianka, gdyż p. Ładnowski trzymał się przez cały ciąg sztuki w równej sile. Przyznać musimy, że pomimo wytężonej uwagi nie mogliśmy uchwycić ani jednej sceny, ani jednego wyrażenia, ani jednego ruchu, któryby był oddany bez myśli; wszystko było tak głęboko pomyślane, tak wystudyowane znakomicie, że podziwiać trzeba w p. Ładnowskim obok wysokich zdolności ogromną pracę. P. Ładnowski doszedł w tej roli do tego, co głównie przyznają Janowi Królikowskiemu, że umiał wywierać wrażenie, że umiał grą swoją porywać. Niepodobna podnosić szczegółowo pojedynczych scen, gdyż wszystkie składały się w piękną, wyborną i najzupełniej wykończoną całość. P. Ładnowski grał Franciszka Moora po raz pierwszy, to też szukając, ale bardzo szukając, rozbierając jak najsubtelniej jego grę, możeby się znalazło tu i owdzie coś poprawić, ale w każdym razie bardzo mało; Franciszek Moor należeć będzie bezsprzecznie do najlepszych ról p. Ładnowskiego, z którą popisywać się może przed publicznością bodaj największe mającą wymagania, a nie potrzebuje bynajmniej obawiać się krytyki. P. Benda w roli Karola Moora dawniej nierównie był lepszym, niż wczoraj; nie wiemy czemu to przypisać, ale to wiemy, że p. Benda umiał oddać tę rolę tak, że niezostawiał nic do życzenia. P. Wolski — hr. Maks. Moor — grał wcale dobrze; p. Parżnicka podobnie, tylko, że uznania godnym usiłowaniom staje na przeszkodzie w tak wielkiej roli trochę słaby głos — ależ to nie wina artystki. Inne role wypadły również dobrze, szczególniej Szpiegelberga (p. Fiszer), Kosińskiego (p. Kwiecińska); w roli Szwejcera radzibyśmy widzieć kogo innego i to koniecznie, jeżeli tylko całość ma być harmonijną. Wczorajszy Szwejcer to — fałszywy ton w akordzie. Po każdym akcie wywoływano p. Ładnowskiego (syna) kilkakrotnie, obdarzając go hucznemi oklaskami, w których także brali udział p. Parżnicka, pp. Benda, Wolski i Fiszer.

Sprawy sądowe.

Kraków 24 października.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 25 października: Ignacego Ciai o ciężkie obrażenie ciała; Józefa Ostrogórskiego o ciężkie obrażenie ciała.

We środę d. 26 października: Józefy Fortuny o kradzież.

We czwartek d. 27 października: Stanisława Bujaka o ciężkie obrażenie ciała; Jędrzeja Wołka o kradzież.

W piątek d. 28 października: Józefa Bałuka o ciężkie obrażenie ciała; Stanisława Dziuby o kradzież; Wojciecha Góreckiego o kradzież.

W sobotę d. 29 października: Jabóba Woźniaka o zgwałcenie; Józefa Wrony o ciężkie obrażenie ciała.

Przed sądem przysięgłych we środę d. 26 października Jakóba Janikowskiego proces drukowy.

Przyjechali do Krakowa od 23 do 24 października.

HOTEL SASKI: Mieczysław hr. Dzieduszycki właśc. dóbr z Galicyi, Ewelina Grabowska z siostrą z Warszawy, Napoleon Rożejewski kupiec z Warszawy, J. Taczanowski jenerał z Poznańskiego, Teofil Ostaszewski właściciel dóbr z Galicyi, Tadeusz Konopka z Galicyi, Józef bar. Baum właśc. dóbr z Kopytówki.

Gospodarstwo przemysł i handel.

P. Kazimierz Stefan Młodecki otrzymał od ministerstwa handlu na rok jeden pozwolenie na przedsięwzięcie technicznych robót przygotowawczych do kolei żelaznej z Sandomierza lub Zawichosta przez Mielec nad Wisłoką, Żabno lub inny punkt nad Dunajcem i Niepołomice do Podgórza lub Krakowa, gdzie linia ta połączoną zostałaby z koleją Karola Ludwika. Od Krakowa linia ta nowa ciągnąć się ma przez Skawinę i Zator do Biały, gdzie połączyłaby się z koleją północną cesarza Ferdynanda. Temuż samemu przedsiębiorcy udzieliło ministerstwo handlu na dwa lata pozwolenie na przedsięwzięcie technicznych robót przygotowawczych do kolei żelaznej z Tarnopola przez Czortków, Zaleszczyki, Śniatyn i Żabie aż do galicyjsko-węgierskiej granicy koło Körös-Mezö w kierunku Marmaros-Szigeth.

Dnia 31 października rano odbędzie się w Namiestnictwie we Lwowie losowanie obligacyj funduszów indemnizacyjnych ubu połów Galicyi i krakowskich.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Wersal 21 paźdz. *Do królowej Augusty w Homburgu.* Przybywam właśnie z małej utarczki pod La Malmaison: 12 batalionów z 40 działami zrobiło wycieczkę z Mont Valérien, i po trzechgodzinnej walce zostało odpartych. Przyglądaliśmy się bitwie z wodociągu Marly. Cały Wersal był zaalarmowany. (podp.) *Wilhelm.*

Wersal 21 paźdz. godz. 1 w południe. Wycieczka francuska ze znacznemi siłami z Mont Valérien, przytem około 40 dział polowych; oddziały przodowe 9ej i 10ej dywizyi piechoty, tudzież 1go pułku landwery gwardyi, pod koniec wsparte ogniem artyleryi 4go korpusu z prawego brzegu Sekwany w oczach Króla Jmci zwycięzko ją odparły. Dotąd sprawdzono: przeszło 100 jeńców i 2 działa polowe w naszych rękach. Strata z naszej strony stosunkowo mała. Jeżeli o tej bitwie, jak nie wątpimy, wyjdzie nowy francuski biuletyn zwycięski, będzie on nowym dowodem, jak nader mało potrzeba naszym przeciwnikom, aby się zadowolnić. (podp.) *Podbielski.* (Telegram jenerała Blumenthala mówi o tej samej utarczce i dodaje, że pułk 50 piechoty zdobył dwa działa).

Reims 21 paźdz. W Soissons dostało się do niewoli: 99 oficerów, 4633 żołnierzy. Zabrano: 128 dział, 70,000 granatów, 3000 cetnarów prochu, kasę wojenną 92,000 franków, bogato zaopatrzony magazyn dla jednej dywizyi wojska na trzy miesiące, bardzo wiele przedmiotów umundurowania. (podp.) *Kręski.*

Tours 22 października. Depesze z Lille z dnia dzisiejszego mówią, że nieprzyjaciel zajął wczoraj St. Quentin; Prusacy posuwają się na Amiens w dwóch kolumnach, jedną z Breteuil, drugą z Montdidier.

Tours 22 paźdz. wieczór. *Constitutionnel* mówi: Anglia postanowiła interweniować wprost u Prus o uzyskanie rozejmu; lord Lyons wystosował w tym duchu wniosek do rządu w Tours, a lord Loftus w Berlinie. *Constitutionnel* dodaje, że Anglia działa w porozumieniu się z Austryą i Włochami; Rosya jest skłonną do działania w tym samym duchu, ale odrębnie.

Bruksella 21 paźdz. *Indép. belge* donosi, że jenerał Boyer przybył dziś do Brukselli, a o 5ej wyjechał do Anglii, podobno z misyą do Cesarzowej Eugenii.

Bruksella 21 października. Według doniesień z Marsylii umieszczonych w *Le Français* wychodzącym w Tours, gwardya narodowa marsylska wzbrania się rozwiązać się. Wysłany tam z Tours nowy naczelnik departamentu nie znajduje posłuszeństwa, a nawet, jak mówi *Le Français*, został uwięziony. Z Tuluzy donoszą, że rozwiązano tam komitet bezpieczeństwa publicznego.

Bruksella 22 października. Doniesienia z Lyonu mówią, że ludność tameczna otrzymała nakaz zaopatrzenia się w żywność na dwa miesiące. Z Marsylii donoszą, że wydalenie Jezuitów rozciąga się do całego departamentu.

Bruksella 22 października. Według *Le Français*, podróż Gambety do Vogezów miała na celu pogodzenie Cambriela z Garibaldim, którzy byli mocno powaśnieni. Garibaldi domagał się naczelnego dowództwa, a lubo Gambetta rozstrzygnął przeciwnie, jest rzeczą pewną, że Cambriel poda się do dymisyi.

Bruksella 22 paźdz. *Monitor* pisze: Rząd nie otrzymał z Niemiec żadnych wezwań o przedsiębranie kroków przeciw prasie belgijskiej. *Monitor* zaprzecza, aby stosunki między ministrem Anethan a posłem pruskim Balan były oziębłe, tudzież, aby wytoczono proces dziennikowi *L'Indiscret.*

Bruksella 22 paźdz. Doniesienia paryskie z d. 16 bm. mówią, że rząd nakazał zakupywać konie na rzeź w obawie braku wołów; obawiają się, że krowy, które ze względu na nabiał oszczędzano dotąd, pójdą na rzeź. Brak paszy i zaraza bydła wielkie zrządzają zniszczenie. Dzienniki czerwone, mianowicie *Reveil*, uderzają natarczywie na jenerała Trochu. D. 14 przybyła do rządu deputacya i zapytała, czy prawdą jest, że książęta Orleańscy udali się do armii Loary. Favre odpowiedział, że mu o tem nic niewiadom. Mange wzniósł okrzyk na cześć republiki socyalistycznej.

Bruksella 22 paźdz. *Indépendance* zamieszcza na czele następujące doniesienie londyńskie, za którego prawdziwość poręczono: Bezpośrednie rokowania pokojowe prowadzone były między Bismarkiem z jednej strony, a Bazainem i Trochu z drugiej strony, i były już gotowe do podpisania punktów przedugodnych, kiedy Bismark zażądał wejścia wojsk niemieckich do Paryża, jako rękojmi traktatu, gdyż to jedno daje mu pewność dotrzymania traktatu. Trochu nie ośmielił się wobec postawy ludu paryzkiego podpisać traktatu. Bazaine, który jako „marszałek Francyi“ (naczelny wódz) układa się, będzie musiał kapitulować temi dniami. Jenerał Boyer wrócił do Metz.

Bruksella 22 paźdz. Donoszą z Tours, że Thiers pomimo sprzeciwiania się Gambetty obstaje przy układach z Bismarkiem i za pośrednictwem pełnomocnika rosyjskiego zawiadomił hr. Bismarka, iż pragnie z nim mówić.

Bruksella 22 paźdz. Delegacya rządu obrony krajowej przesiedla się z Tours do Clermont-Ferrand w departamencie Pûy-de-Dôme, a to wobec niemożności bronienia Tours przed wojskami jenerała bawarskiego Tann.

Luksemburg 20 paźdz. Książę Henryk (namiestnik) przybył tu wczoraj, i przyjmowany był gorąco. W ciągu całego przejazdu przez miasto odbywały się manifestacye za utrzymaniem neutralności i niepodległości księstwa. W odpowiedzi na jeden z 26 adresów korporacyi i Rady miejskiej dał książę odpowiedź zapewniającą, że należy mieć zaufanie do mocarstw, które podpisały traktat londyński. Panuje nieopisany zapał w mieście, który jest jakoby protestacyą przeciw twierdzeniom dzienników i pogłoskom o przyłączeniu Luksemburga do Związku północnego i odstąpieniu go Prusom.

Londyn 22 paźdz. *Times* ogłasza depeszę z Berlina z dnia dzisiejszego tej treści: Prusy oświadczyły gotowość zezwolenia na rozejm, pod warunkiem, aby Francya zgodziła się w zasadzie na ustąpienia terytoryalne. Odmówiły zaś poprzestania na zrównaniu z ziemią twierdz alzackich i lotaryńskich pod zaręczeniem Europy.

Londyn 22 paźdz. *Daily News* ogłaszają depeszę z Saarbrücken z d. 21 bm., która donozi, że onegdaj zaszły w Metz groźne zamieszki z powodu obwołania republiki; tudzież że zdarzają się częste zbiegostwa. — Sun donosi, że admiralicya wysłała okręt „Helikon“ do Havru, skąd lud nie dopuścił statkom angielskim odpłynąć z przedmiotami żywności.

Londyn 22 paźdz. Bióro Reutera donosi, że zawieszenie broni pod Mezières upłynęło wczoraj; wszelako bombardowanie miasta nie rozpocznie się przed upływem dni kilku. Załoga w Mezières liczy 500 do 600 ludzi. — *Daily News* donoszą: Jenerał Boyer ofiarował poddanie się armii Bazaina, lecz pod warunkiem zatrzymania twierdzy w rękach załogi regularnej. Moltke odrzucił tę propozycyę. Tenże dziennik dowiaduje się, że według zeznań jednego zbiega zabito Bazaina, kiedy chciał niedopuścić manifestacyi z powodu ogłoszenia republiki. — Twierdza Bitsch obsaczona jest 8 tysiącami wojska z odpowiednią artyleryą oblężniczą.

Londyn 22 paźdz. *Times*, *Daily News* i *Daily Telegraph* podają jednakie telegramy z Madrytu o celu misyi Kératrego. Żądał on od rządu hiszpańskiego zniesienia zakazu wywozu koni i broni; wszelako Prim odmówił stanowczo, gdyż cofnięcie zakazu byłoby naruszeniem neutralności. (Kératry wrócił już z Madrytu do Tours, jak donosi depesza z Tours z 21go).

Londyn 22 paźdz. Podróżni przybyli na parowcu „Grimsby“ z Hamburga, powiadają, że we czwartek rano przepłynęli około floty francuskiej na 130 mil morskich od Helgolandu; wnosząc z kierunku, jak flota płynęła, powinnaby ona we czwartek wieczór minąć Dover. Składała się z 9 statków, między któremi jeden mocno uszkodzony statek z kolcem. W pobliżu brzegów widziano łódź działową. Dla statków niemieckich zawsze jeszcze niebezpieczna żegluga.

Kopenhaga 22 paźdz. Telegram prywatny londyński w *Berlingske Tidende* donosi: Księstwo Walii przybyć mają do Camden-Place w odwiedziny do cesarzowej Eugenii. Wczoraj wieczór odbyła się rada ministrów. Wiele dzienników domaga się przyjacielskiego pośredniczenia między stronami wojującemi. — Rząd w Tours oświadczył, że za każdego rozstrzelanego wolnego strzelca każe rozstrzelać jednego z jeńców niemieckich.

Hamburg 22 paźdz. *Börsenhalle* donosi z Wangeroge: Dziś rano fregatę nieprzyjacielską widziano o milę na północ; płynęła ku wschodowi.

Monachium 22 paźdz. Jenerał Werder donosi z głównej kwatery 21go: Od wczoraj komunikacya z Epinal oraz między Epinal a Luneville przerwana zupełnie. Telegrafy znikły, kolej na jakich stu miejscach popsuta a szyny wrzucone do Mozeli. Zniszczenie to jest wynikiem porozumienia między załogą w Belfort a ludnością i tysiącami ochotników zebranych w okolicy Remiremont i Plombières, którzy połączywszy się z ochotnikami z nad Meuse, przedsięwzięli ruch na nasze lewe skrzydło. Uwiadomiony o nim wcześnie, wstrzymałem pochód i zwróciłem baczność na działania nieprzyjaciela. Ruch nieprzyjaciela był pozornym, aby wolni strzelcy mogli dokonać dzieła swego bez wielkiej trudności. Straże i żandarmerya rozstawione na całej linii kolei, zostały po większej części schwytane lub rozegnane, a po części padły. Wolni strzelcy mają liczyć przeszło 3000 ludzi, i cofnęli się przez Darney w lasy nad Meusę, gdzie zebrali się podobno w większej sile. Zniewolony okolicznościami, wstrzymałem dalsze działania.

Sztutgart 21 paźdz. Probst zagaił posiedzenie mową powitalną, w której rzekł: Wojna oszczędziła niwy niemieckie; chwała oręża niemieckiego świat napełnia. Wszystkie serca tęsknią gorąco za pokojem, któryby godnym był potęgi Niemiec, oraz pragną innego porządku wewnętrznych stosunków niemieckich, któryby godnym był wielkich ofiar, wykształcenia politycznego i wielkości narodu niemieckiego.

Sztutgart 22 paźdz. Izba deputowanych uchwaliła projekta ustawodawcze: względem dalszego poboru podatków do d. 31go stycznia 1871 r., tudzież względem kredytu wojennego 3,700,000 zł. Stronnictwo ludu i stronnictwo wielko-niemieckie (oba przeciwne supremacyi Prus. *Red.*) poczyniły przy tej sposobności oświadczenia względem stanowiska Wirtembergii w kwestyi niemieckiej. Pierwsze z tych stronnictw odrzuca myśl wejścia Wirtembergii do Związku północnego, drugie żąda poprzednio zmiany istotnej konstytucyi Związku tego. Po południu ma nastąpić odroczenie Izby.

Sztutgart 22 października. Na popołudniowem posiedzeniu Izby, rzekł minister Scheuerlen: Rząd wyraził się urzędownie pod względem kwestyi niemieckiej. Jest on przekonany, że obrał właściwą drogę dla osiągnięcia celu, i spodziewa się, że go wkrótce osiągnie. Ministrowie wirtemberscy uczestniczyli obradom nad tą sprawą toczonym; dzieło wyszłe z tych obrad wymaga przychylenia się izb, przyczem zachodzi ta okoliczność, że bez zmiany konstytucyi wirtemberskiej Niemcy nie mogą się urządzić jednolicie. Rezultat głosowania w izbie wyższej jest mniej ważnym; w każdym razie trzeba mieć na względzie, że dzieło tak wielkiej wagi jak budowa konstytucyi niemieckiej, musi znaleźć poparcie w przekonaniu ludu. Ostatnie wybory deputowanych zaszły w czasie, kiedy kwestya niemiecka inną miała postać, i dla tego nowa konstytucya związkowa niepowinna w błąd wprowadzać. Musi ona być teraz przedłożoną nowemu sejmowi wirtemberskiemu. Po tem oświadczeniu nastąpiło rozwiązanie izby.

Petersburg 22 paźdz. *Journal de St. Petersbourg* zamieszcza artykuł cechy nieurzędowej, który nagania odpowiedź Favra na okólnik hr. Bismarka.

Florencya 22 paźdz. Nie jest prawdziwem doniesienie, aby minister skarbu Sella układał się z bankierami niemieckimi i angielskimi o pożyczkę. Margr. Migliorati poseł włoski w Monachium, obecnie na urlopie we Florencyi, zwrócił uwagę rządu włoskiego na tajne agitacye stronnictwa ultramontańskiego w Bawaryi, które miały znaleść tam oddźwięk u kilku książąt krwi. Migliorati obawia się, aby knowania te nie spowodowały Bawaryi i Prus do polityki nieprzyjaznej Włochom z powodu sprawy rzymskiej. Książę Doria Pamfili ma być mianowany ministrem domu królewskiego.

Florencya 22 paźdz. Ministerium wydało surowe rozkazy przeciw kontrabandzie wojennej do Francyi. W Brescia nagromadzone ogromne zapasy wojenne. *Sentinella delle Alpi* donosi, że Garibaldi otrzymał od rządu w Tours przyrzeczenie poddania jeszcze raz w Nicei kwestyi należenia pod głosowanie powszechne. Deputowany Lobbia udał się do Garibaldego do Francyi.

Florencya 22 października. Depesza z Konstantynopola z 21go donosi: Grecya i Turcya podpisały przymierze zaczepno odporne w celu wspólnej obrony przeciw każdemu państwu, któreby zamierzyło na Wschodzie wystąpić w celach zaborczych.

Florencya 22 paźdz. Poseł francuski Sénard wyjechał dziś wieczór do Tours. Bar. Villestreux pozostaje tu jako sprawujący interesa Francyi, podczas kiedy Cléry będzie zajmował stanowisko nadzwyczajnego wysłannika francuskiego.

Genua 22 paźdz. *Movimento* ogłasza list z Dole z 18go, który donosi: Garibaldi utworzył kadry armii Wogezów. Trzy pierwsze brygady już utworzone; pierwszą dowodzi jenerał Bosak (Hauke), a ta składa się z jednego pułku gwardyi ruchomej, jednego batalionu wolnych strzelców i wielu Anglików i Hiszpanów, którymi dowodzi Orense; druga brygada pod dowództwem pułkownika Marie, składa się niemal wyłącznie z Francuzów; trzecia pod wodzą Menottego Garibaldego, składa się z pułku gwardyi ruchomej francuskiej i dwóch batalionów włoskich. Do każdej brygady dodana jest jedna kompania iżynieryi.

Belgrad 22 paźdz. Rząd rosyjski zapewnia tutaj, że nie zamierza naruszać praw międzynarodowych pod względem Rumunii. Oświadczenie to zadowolniło.

Wiedeń 23 października.

Ostatnie usiłowanie zawarcia kompromisu z czeskimi właścicielami większych posiadłości nie powiodło się ministerstwu. Stronnictwo wiernokonstytucyjne z Auerspergiem na czele odrzuciło wszelkie propozycye, i woli uledz raczéj feudalnym, niż porozumiewać się z obecnym rządem. Tak więc rozbiły się wszystkie usiłowania, jakie rząd podjął, aby doprowadzić do skutku jakikolwiek możebny kompromis lub zgodę na czas dłuższy. Spytacie mnie zapewne: dlaczego? Na to odpowiem wam, zasięgnąwszy z dobrego źródła informacyi i pouczony własnym na rzecz poglądem: Rząd dzisiejszy podejrzywają tutaj, że nie myśli szczerze o konstytucyi w zasadzie i o wynikających z niéj instytucyach. Prawdą jest, że już hr. Potocki przy objęciu swego urzędu miał zamiar zmienienia konstytucyi, aby zadowolić Czechów i Polaków i aby osiągnąć zgodę na drodze konstytucyjnéj między Niemcami, Polakami i Czechami. Niemcy jednak nie chcą zmienić ani jednego artykułu konstytucyi, któryby zmierzał do rozszerzenia samorządu krajów, twierdząc, że narodowcy otrzymali już wszelkie możebne koncesye. Wskazując przy każdéj sposobności na Niemcy, stawiają się na stanowisku wielkiego mocarstwa, a dopóki Prusacy zwyciężają, trudno będzie od nich coś utargować. Dopóki hr. Potocki rządził wspólnie z kilku urzędnikami, siedzieli deputowani niemieccy dość spokojnie, byli bowiem przekonani, że hr. Potocki trzymać się będzie konstytucyi i dążyć będzie do jéj zmian tylko na drodze konstytucyjnéj. Od czasu jednak wejścia do ministerstwa barona Petriny, powstało między Niemcami pewne niedowierzanie. Mąż ten, mówili Niemcy, zdolny jest zrobić zamach stanu, i kto wie, do czego on może nakłonić hr. Potockiego. Rokowania z Czechami nieufność tę wzmogły i zrodziły w końcu sytuacyę, która skłoniła Niemców do opozycyi biernéj. Teraz więc rzeczy tak stoją, że Niemcy nie chcą się układać z rządem, a tak wątpić można, czy się hr. Potockiemu powiedzie jeszcze jakiekolwiek przedsięwzięcie. Obawiać się jeszcze wypada, że nawet gdyby przyszło do zgody między rządem a Czechami, Niemcy gotowi jéj nie potwierdzić jedynie dla tego, że ją właśnie ten rząd zawarł. Nawet w kwestyi polskiéj nie chcą Niemcy wspólnie pracować z hr. Potockim. Czytaliście w ostatnich dniach, co pisała najskrajniejsza lewica niemiecka (stronnictwo Rechbauera) w tutejszych dziennikach; wyraźnie powiedziano Polakom: Przyjdźcie do nas, porozumcie się z nami i odmówcie wyborów do delegacyj razem z nami, a wtedy ministerstwo upadnie, my zaś układać się z wami będziemy na najobszerniejszéj (?) podstawie. Rechbauer przyjął rezolucyę galicyjską w zasadzie, idzie daléj niż Potocki, mógłby się wkrótce z rządem zgodzić co do koncesyj mających się udzielić Polakom, Ale cóż, kiedy Rechbauer nie chce nic mieć do czynienia z obecnem ministerstwem i dla tego stara się ominąć rząd i układać się wprost z Polakami. Największe niebezpieczeństwo jednak zagraża rządowi, jeśli Niemcy odmówią wyborów do delegacyj, jeśli Słowianie mieć będą większość, a adres nie będzie zawierał wotum nieufności. Wtenczas upadek jest nieunikniony, gdyż machina rządowa stanąć musi w ruchu. Cóż wtedy robić? zapytacie. Jedyny środek byłby wtenczas, żeby hr. Potocki nie czekał wotum nieufności dla swego rządu, lecz aby wszystkich uwolnił ministrów. Przeciw hr. Potockiemu, mogę z całą pewnością zaręczyć, stronnictwo niemieckie nic nie ma, i dla tego bardzo jest możebnem, że Rada państwa skompletuje ministerstwo pod egidą hr. Potockiego.

Wszystkie ważniejsze wiadomości zamknięte są w depeszach telegraficznych powyżej umieszczonych. Mówią one o wycieczce z Mont Valerien pod Paryżem w piątek.

O układach pokojowych tyle tylko słychać na teraz, że Thiers wybiera się do głównej kwatery pruskiej.

Obok Thiersa, jenerał Boyer odbywa podróże dyplomatyczno-militarne to do Wersalu, to do Metzu, a teraz znów do Anglii, podobno do Cesarzowej. Jenerał Bazaine działa też nietylko jako dowódzca Metz, ale i jako naczelny wódz sił zbrojnych, a zatem, czy w porozumieniu z Paryżem lub nie, w imieniu całej Francyi militarnej.

Powyżej zamieszczamy dwa listy z Francyi, z których jeden paryski balonowy. Że bardzo spóźniony, a nawet o kilka dni wcześniejszej daty od umieszczonego przed trzema dniami — powodem tego nieregularność poczty balonowej, na którą się nawet uskarżają ci co odbierają listy paryskie we Francyi. Dzienniki z Tours nie dochodzą nas wcale w tej chwili.

Organizacya Niemiec napotkała przeszkodę ze strony Izby deputowanych w Sztutgarcie. Z tego powodu rząd wirtemberski uzyskawszy od Izby koszta wojny, rozwiązał Izbę, a od nowych wyborów spodziewa się przyjaźniejszego dla Prus rezultatu.

Według doniesień z Moskwy, Car Aleksander zaniechał podróży do Krymu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Tours 23 października. Kératry zamianowany został naczelnym dowódzcą wszystkich sił zbrojnych Bretanii, złożonych z gwardyi ruchomej, zmobilizowanej gwardyi narodowej i strzelców wolnych. Prusacy po półtoragodzinnem ostrzeliwaniu Vernon (na wschód Evreux, dep. Eure), cofnęli się w las. Pod Xécourt stoczono zaciętą utarczkę dwugodzinną. Nieprzyjaciel został odparty. Wojska francuskie walczyły dzielnie. Między Voray a Cussy (blisko Vesoul, dep. Haute Saône) d. 22 b. m. przez cały dzień trwała zacięta walka, której skutki jeszcze niewiadome.

Bruksella 24 paźdz. Telegram londyński w *Indépendance belge* donosi pod d. 23 b. m.: Po odbyciu w piątek rady ministrów, lord Granville wysłał telegramy do posłów angielskich w Tours, Berlinie, Petersburgu, Wiedniu i Florencyi, celem spowodowania stron wojujących do przyjęcia zawieszenia broni, podczas którego możnaby zwołać konstytuantę we Francyi. Odpowiedzi otrzymane dozwalają przewidywać rychłe przyjście do skutku rozejmu.

Florencya 24 października. *Indipendenza* dowiaduje się, że jeżeli Bazaine układał się o pokój, to bynajmniej nie działał przeciw interesowi republiki. Pogłoski o niezgodzie w łonie ministerium włoskiego są bezzasadne. Jeneralny sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych Blanc, mianowany jest posłem włoskim w Madrycie.

Kursa. Wiedeń 24 paźdz., godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 57.15. — Zjedn. dług państwa w srebrze 66·80. — Losy z r. 1860 93·10. — Akcye banku 715. — Akcye kredytowe 256·70. — — Londyn 122·90. — Srebro 121·75. — Dukat 5.91—.— Lombardy 172·80. — Losy z roku 1864 116.75. — Akcye franco-austr. 101·80. — Napoleony 9·84 5/10. Akcye kol. gal. Karola Ludwika 242·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 195·50. — Akc. kol. północ.-wsch. 159·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 94.— — Akcye banku jeneral. 76·—. — Renta w srebrze 66·80.— Oblig. indemniz. gal. 73·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 134·50. — Akcye anglo.-banku 218·—. Akcye kol. rządow. 388·50. — Akcye kol. siedm. 166.75. — Akcye kol. Rudolfa 162·75.— Akc. kol. Pardubic. 169.—. — Akcye kol. północ. 212·75.— Tramway 156·60.— Akcye banka budowy 50·—.— Akcye kol. wschod. 89·75·—. Akcye kolei Alföld.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

Frisch d'rauf los!!

Wer in der Welt prosperiren will, muss immer darauf bedacht sein, dass er ein bestimmtes Ziel vor Augen hat.

Die meisten Menschen opfern die Hälfte ihres Fleisses und ihrer Bemühungen durch unbestimmtes, zielloses Schwanken. Viele junge Leute beginnen ihre Thätigkeit ohne Zweck und ohne Ziel, ohne zuerst zu prüfen, ob sie auch für das Geschäft, dem sie sich widmen wollen, die nöthigen Fähigkeiten und Eigenschaften besitzen, thun bald dies, bald jenes und häufig gar nichts, gehen bald rechts bald links, bald zurück oder stehen gar still. Der rechte Weg im Leben ist der, der geradeaus führt und in der Regel führt er zum Ziel. Dem geehrten Leser sind gewiss Männer bekannt, die unter bescheidenen Verhältnissen in das Leben eingetreten sind, die sich aber durch nichts von ihrem eingeschlagenen Wege abbringen liessen, die sich untergeordneter Arbeit nicht schämten und die nach jahrelanger Thätigkeit sich in der menschlichen Gesellschaft eine Stellung errungen haben, um die sie beneidet werden. Solche Männer haben nur ihr Ziel verfolgt. Sei thätig und mach' dich früh auf die Beine, aber vor allen Dingen gehe den geraden Weg. Lerne selbständig zu werden. Sei vorsichtig. Bedenke, dass beständiges und verständiges Annonciren die Seele jedes Geschäftes und das grosse Mittel zu geschäftlichen Erfolge ist, und vergiss nicht, dass das erste und bedeutendste Etablissement in Europa, das sich ausschliesslich mit der Vermittlung Zeitungs-Annoncen an alle Blätter der Welt befasst, das vielverzweigte Haus der Herren Haasenstein et Vogler ist, die in den Hauptstädten Deutschlands und der Schweiz ihre Bureaux errichtet haben; in Wien: Neuer Markt N. 11. Schneide dies aus und bewahre es auf. Du wirst im Leben finden, dass dies goldene Regeln sind.

(1580)

Adwokat krajowy
Dr Ferdynand Wilkosz,

otworzył Kancelaryę w Krakowie, przy ulicy Jagiellońskiej w domu Wgo Jaszczurowskiego, pod L. 205.

(1563-1-4)

Gdy częstokroć fałszowany Syrop pod mojem nazwiskiem jest ogłaszany i sprzedawany, uważam za obowiązek niniejszem ogłoszeniem zawiadomić Publiczność, że od tylu lat przezemnie wyrabiany 1536-1-6)

Syrop Pagliano,

jest prawdziwy jedynie u mego głównego Ajenta w Wiedniu p. *Józefa Kaftla*, Opernring Nr. 17 do nabycia; flaszka po złr. 1·30, — 6 flaszek 7 złr. — 12 flaszek 13 złr. 50 cent.

Ten w całej Europie należycie ceniony środek domowy, któremu tysiące ludzi odzyskane zdrowie zawdzięczają, czego dowody setki świadectw, nie potrzebuje więcej zachwalania, a pozwalam sobie tylko powołać się na zamieszczone podziękowania w najznakomitszych dziennikach fachowych austryackich: „Wiener medicinische Presse" i „Wiener Lloyd."

Ekstrakt z orzechów

do farbowania włosów na **blond, brunatno** lub **czarno**. Sporządzany z zielonéj łupiny orzechów; zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy — farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale, na **blond, brunatno** lub **czarno**, nie walając ani skóry na głowie, ani bielizny. Należy jeszcze zauważyć, że przez częste używanie, ekstrakt ten z orzechów udziela się przez pory włosowe cebulkom włosowym i sprawia, że włosy nowo wyrastające pierwotnego koloru nabierają.

Ceny w wal. austr.:

1 flak. płynnego Ekstraktu z orzechów		3 złr.
1 słoik Pomady	dto	2 „
1 flakon Olejku orzechowego		2 „
½ dto dto	dto	1 „

Prawdziwy do nabycia:

w SKŁADZIE PARFUMERYJ
Maczuskiego
w WIEDNIU,
Stadt, Kärntnerstrasse Nr. 26,

w Krakowie u p. *Józefa Jahna*, we Lwowie u p. *J. Berlinera*, apt.

jako też we wszystkich sklepach parfumeryj, fryzyerskich, Aptekach, Składach galanteryjnych i zbytkowych. Ponieważ wynalezione przezemnie wyroby z orzechów, tak wielki pokup mają, przeto bywają często naśladowane.

Aby Szanowna Publiczność, złudzona naśladowaniami, nie była oszukiwaną i napróżno nie wyrzucała pieniędzy, upraszą się o zwrócenie uwagi na powyższą firmę, a prócz tego, tylko ten towar może być uważany za prawdziwy, na którym uwidocznione jest nazwisko **Maczuski**.

Życzący sobie przyjąć składy na prowincyach zechcą się zgłosić do wyżej podanej firmy. (1425-5-24)

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym*. Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36 w **Krakowie** u pana *I. Trauczyńskiego* (pod firmą *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem" p. *Redyka* (dawniej Molędzińskiego. w *Warszawie* w składz. materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza*; — w Poznaniu u p. *Mankiewicza* — w Brodach p I. M. Kullaka. (1610-32)

Apteki

do kupienia w większem mieście obwodowem, wartości do 15.000 złr. w. a., poszukuje się pod adresem: ***Józef Trauczyński***, aptekarz w Krakowie. (1617-1-3)

Zakupując i sprzedając komisowym sposobem szczególniej teraz: (1618-1-3)

Chmiel — Jęczmień
piękny dla browarów,
Rzepak — Konicz i
wszelkiego rodzaju **Zboże**,

prosimy o przysłanie próbek do Domów komisowo-handlowych ***L. Sroczyńskiego* w Krakowie**, Rynek Główny pod L. 36, i **we Lwowie**, ulica Nowa pod L. 15.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że

Sklep mój

znajduje się obecnie w Rynku Głównym w kamienicy bankiera Mendelsburga

pod L. 9 na Iem piętrze.

Polecając się łaskawym względom, z uszanowaniem
(1564-1-4)

Klein,
krawiec cywilny i wojskowy.

Pierwsza nagroda srebrny medal 1869 — Pierwsza nagroda złoty medal, 1869.

Nagrodą odznaczone
przez wysoki c.k. Rząd wyłącznie uprzywilejowane, wielokrotnie wypróbowane, jedynie jako odpowiednie znane

Ochrony od przeciągów do okien i drzwi,

sprzedaje się z zaręczeniem trwałości kilkoletniej po najtańszych cenach: do okien po 4 cent. łokieć, a do drzwi po 6 i 10 centów łokieć (białe, brunatne, koloru dębowego),

w Składzie fabrycznym w Wiedniu, Kolowratring Nr. 12.

Polecenia zamiejscowe większe i mniejsze wypełniają się bezzwłocznie; do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowany przepis, wedle którego każdy może je sobie przyprawić do okna lub drzwi w ten sposób, że nie przeszkadzają do otwierania i zamykania. (1256-4-10)

Ochrona przed zaziębieniem. — **J. Popelarz,** właściciel i c.k. uprz. fabrykant. — Największa oszczędność drzewa.

KELLER i ALT w Wiedniu. — Wiedener Hauptstrasse N. 11.

Wytworne	Doskonałe	Drbrze watowane
Futro miastowe 45 złr.	**Ubiory męzkie,** zadziwiająco tanio u **Kellera i Alta,** Wiener Hauptstrasse N. 11, gegenüber dem Freihause, Ecke der Paniglgasse. **Cenniki franco.**	**Palto zimowe, 18 złr.**
Prawdziwe siedmiogrodzkie **Futro podróżne** z wykładami szopowemi **40 złr.**	Ubiory nieodpowiednie przyjmują się bez trudności napowrót.	Wyborowe **Palto zimowe,** najmodniejszego kroju **30 złr.**

Przyjmując napowrót bez trudności każde nieodpowiednie ubranie, zapewniamy najrzetelniejszą i najsumienniejszą obsługę. (1445-8-)

Keller i Alt,
majster krawiecki i posiadacz nagrody rządowej.

Wyrób i budowa machin
Briese i Spółka

w Klęczanach, poczta Nowy Sącz,

poleca się do urządzenia całkowitego Browarów, Gorzelń, Młynów parowych i amerykańskich, Tartaków tak parowych jako i zastósowanych do siły konne lub wodnej, Machin parowych i Kotłów, zupełnych przyrządów do wiercenia, Pomp, Lokomobil i Maszyn rolniczych. Niemniej przyjmuje **wszelkie naprawy** za najniższą cenę, poręczając za rzetelność i szybkość wykonania wszelkich zleceń. (1544-1-6)

Wiedeńskie Towarzystwo Kantoru Wymiany
(Wiener Weschselstuben-Gesellschaft).
Kapitał akcyjny 3 miliony złr.

Zakupno i sprzedaż papierów państwowych i przemysłowych, Losów, monety złoty i srebrnej, Promes na wszystkie ciągnienia, Przekazów i Listów kredytowych na wszystkie znaczniejsze targi Europy i Ameryki. Polecenia na tutejszą, jako też wszelkie zagraniczne Giełdy, wypełniają się najrzetelniej.

Wiener Wechselstuben-Gesellschaft.
Wien, Graben, Nr 8. (1421-10-24)

Ogłoszenie.

W **Załubińczu,** obszarze dworskim, leżącym pod samym Nowym Sączem, przy głównym gościńcu cesarskim do Lwowa prowadzącym, jest Browar piwny murowany z Dystylarnią na wódkę, Spilką na piwo, z dwoma Izbami szynkownemi i Alkierzem, razem z piwnicą na piwo pod jednym dachem; zaś obok Suszarnia murowana, Słodownia i Lodownia; następnie Propinacya „Piekło" zwana — to samo pod Nowym Sączem, bo tylko rzeką Kamienicą przedzielona, z trzema Wyszynkami, to jest: właściwem „Piekłem," „Rajem" i Domem Zajezdnym z sześcioma Pokojami, Piwnicą, Stajnią i przynależnym ogrodem „Willa-franka" zwanym — do **sprzedania** lub do kilkoletniego **wydzierżawienia**. — Bliższa wiadomość u właściciela tamże w Załubińczu zamieszkałego. (1556-2)

20.000 baryłek
Sardynek rosyjskich,

wybornie marynowanych: baryłka po 10 funtów cłowych, z 80 do 90 większych rybek 2 złr., z 60 do 70 większych rybek złr. 1·80, ⅓ baryłki z 25 do 30 rybkami 80 centów.

Sardynki Nantejskie: ¼ porcyi z 12 rybkami 38 cent., ½ porcyi z 24 rybkami 76 centów, ¹/₁ porcyi z 50 rybkami 1 złr. 80 centów.

u ***A. P. Exle*** w Wiedniu, Stadt, Rothgasse, Fischhof N. 5 „zum Italiener."

Szczegółowe Cenniki wszelkich Delikatesów i Win bezpłatnie. — Odsprzedającym szczególne uwzględnienie. (1442-4-6)

5½ procentowe
listy zastawne
WIEDENSKIEJ KASY HIPOTECZNEJ

są do nabycia w sztukach po złr. 5000, 1000, 300 i 100. — **Wykupno** tych listów zastawnych nastąpi w miarę **co pół roku odbywającego się losowania** onych, w przeciągu 32 lat al pari; opatrzone są **w kupony,** każdorocznie **1go Listopada** i **1go Maja bez wszelkiego potrącania na podatek płatne,** i mogą być prawnie używane **na kaucye** służb lub zobowiązań, niemniej jako fundusze **Pupilarne, Fideikomisowe,** i **Depozytowe.**

Pierwsze losowanie ma miejsce w Styczniu 1871 roku. **Na każdym liście zastawnym wiedeńskiej kasy hipotecznej** jest uwidoczniona **hipoteka** onemu przysługująca, **równie jak poświadczenie** komisarza krajowego i Wydziału rewizyjnego co do onego pupilarnego bezpieczeństwa.

Gdy tedy w mowie będące **listy zastawne** obok **znakomitego** procentu, **nie ulegając** wielkim **zmianom kursu, zupełne mają zabezpieczenie,** przeto policzyć je należy **do najpewniejszych** i **najlepszych papierów lokacyjnych.**

Bank pod firmą
ANTONI HOELCEL
w Krakowie.
(1523-3)

Wprost sprowadzone świeże przesyłki
krystalicznych Cukierków ziołowych
Doktora Kocha,

właśnie nadeszły do podpisanych.

Aby zapobiedz złudzeniom, trzeba dokładnie uważać, że krystalizowane Cukierki ziołowe Dra Kocha, są tylko w podłużnych pudełkach upakowane, których białe etykiety drukowane brunatno, powyższą pieczątką mają.

Nadzwyczajna wziętość, jaką sobie **Cukierki ziołowe Dra Kocha** umiały wyrobić, jest przez coraz większy odbyt i rozmaite, a zawsze nader przychylne zdanie lekarskie coraz więcej uwidocznioną i z przyjemnością możemy na to przytoczyć nowy dowód.

„Posiadamy" tak pisze pomiędzy innemi w niedawno wyszłej większej popularno-naukowej rozprawie pewien szanowny lekarz **„w cukierkach ziołowych Dra Kocha** preparat, którego *„łagodne i uspakajające działanie w zajęciach nieżytowych* każdego rodzaju, jako też w ogóle „przeciw *usposobieniom do nieżytu* może być uważane za **niezawodne**. Używanie ich jest jako zbawienne w *kaszlu*, pochodzącym z rozdrażnienia, tak *zwanym suchym kaszlu, w duszności i ciężkości „na piersiach*, jako *dyetetyczny środek dla istot słabych na piersi i chorobach piersiowych różnego stopnia u dzieci*. „Słusznie nazywany jest środkiem przeciw *nieczystemu głosowi i chrypce* i chcemy przez to dowieść, jakie znaczenie „przypisać należy zawartemu w nich wyciągowi soków ziołowych i słodkich pierwiastków, działających nn utrzymanie czystości, świeżości i giętkości organów mówienia."

Możemy zaręczyć za **prawdziwość** będących u nas na Składzie **Cukierków ziołowych Dra *Kocha*.**

Wiktor Redyk, Apteka „pod Barankiem," Mały Rynek; — ***Józef Jahn,*** przy Rynku Głównym;

W **Białej** p. Leopold Schwanzer, — w **Bełzie** p. A. W. Grot — w **Borszczowie** p. p. A. Niemczewski i Spółka — w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński apt. — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, — w **Buczaczu** pp. Kercel i Karol Fr. Popowicz, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** p. Ignacy Schnirch w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** pan Walery Rogawski apt., — w **Gródku** pan Tomaszewski aptek., — w **Grybowie** pan Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt., — w **Jassach** p. Michał Neumann, — w **Kołomyi** p. Jan Sidorowicz apt. i p. K. Laden — w **Krośnie** p. A, Krzysztoforski — we **Lwowie** pani J. F. Kleina wdowa et Rissler, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryder. Schubuth, pan A. Berliner aptek. (przedtem Laneri), i pan Piotr Mikolasch, — w **Lisku** pan Robert Barański apt., — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** pan Stanisław Miedlicki aptek., — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym-Targu** p. Karol Laur, — w **Nowym Sączu** pan Ignacy Garan, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Felix Świtalski apt., — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rawie ruskiej** p. Jan Distl apt — w **Rzeszowie** pan Ignacy Schaiter i Spółka — w **Sadogórze** pan A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Żarewicz, — w **Samborze** pan Antoni Kromer — w **Suczawie** p. J, Szymonowicz — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. German apt., — w **Skałacie** p. Dzimbowski — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** pan Ferd. Stecher apt. (dawniej Tomanek) — w **Serecie** p. J. Dempniak, — w **Tarnowie** p. W. T. A. Wielogórski i p. Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz — w **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. O. Fadenhecht — w **Żółkwi** pan Resie Barbag — w **Żórawnie** pan Władysław Postępski.

(171-6)

Obligacye premiowe m. Bukaresztu
na 20 franków.

Urzędowych ciągnień **6** do roku w **Gotha,** a najbliższe

dnia 1 Listopada r. b.

z następującemi wygranemi:

1 na 100.000 franków w złocie, 1 na 25.000, 1 na 5.000, 5 po 1.000, 10 po 500, 20 po 100, 100 po 50, i 1.259 po 20 franków.

Wyciągnięte Obligacye wypłacone będą **bez kosztów w Berlinie, Wrocławiu, Lipsku, Hamburgu.**

Oryginalnych Obligacyj nabyć można u wszystkich Wekslarzy po dziennym kursie.

Następujące ciągnienie odbędzie się **już w dniu 2 Stycznia 1871.** (1561-3-5)

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 24 paźdz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92	91¼
Bankn. pol. 100 złr.	424	421
Ruble ros. za 100 rsr.	160	158½
Talary pr. za 100 tal.	183	181
Bankn. pr. za 100 złr.	82⅞	82¼
Srebro nowe austr.	123	122
Dukat ważny	6 —	5 80
Napoleon d'or	10 —	9 80
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. bez k.	73½	71¾
5% „ „ „ „	82	80¼
Obl. indemniz. z kup.	75¼	74¼
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	244	241
„ L. Cz. z całą wpł.	199	195
Listy. aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 22 paźdz.		
5% zjed. dług pań. ban.	57 20	57 10
5% „ „ „ sreb.	67 40	67 20
„ Obl. ind. niż. Aus.	— —	92 —
„ „ czeskie	—	— —
„ „ węgiers.	78 50	78 —
„ „ galicyj.	72 75	72 —
„ „ bukow.	72 50	72 —
„ „ siedmg.	75 50	75 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. [illegible]	105 75	105 50

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 25	98 —
4% galicyjskie	71 50	70 75
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	87 75	87 —
5% węgierskie. los.	90 —	89 75
5% zakł. kred. austr.	107 50	107 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 25	87 75
5% Domin. pań. 120 fl.	120 —	119 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	240 50	239 50
„ „ „ 1854	86 —	85 —
„ „ „ 1860	93 10	93 —
„ „ „ 1864	116 70	116 40
„ Comorente	26 —	24 —
„ Kredytowe	157 50	157 25
„ żegl. par. na D	96 —	94 —
„ Księcia Salm	39 —	37 —
„ „ Palfy	29 —	25 —
„ ks. Klary	33 —	31 —
„ hr. St. Genois	28 —	25 —
„ miasta Budy	30 —	26 —
„ ks. Windischg.	24 —	22 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 —	14 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	718 —	717 —
Zakładu kredytow.	256 80	256 60
Żeglugi par. na Dun.	549 —	547 —
Kolei półn. Ferdynan.	2128	2123
[illegible]	392 —	391 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	217 —	216 50
„ Pardubickiej	171 —	170 —
„ południowej	173 40	173 20
„ Galicyjskiej	243 75	242 25
„ Czerniowieckiej	196 25	195 75
Kol. węg. półn. wsch.	159 25	158 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	163 —	162 50
Akc. kol. Alf. finmań.	170 25	169 75
„ „ Kosz.-Bogum.	98 25	97 75
„ „ Siedmiogrodz.	167 —	166 50
„ „ Cisańskiej.	232 50	231 50
„ „ Wschod. węg.	90 —	89 75
Akcye Bank. ang. au.	218 —	218 50
„ „ angl. węg.	84 50	83 50
„ Zakł. kred. węg.	80 —	79 50
„ banku frank. austr	100 75	100 50
„ „ węgierskiego	63 50	63 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	91 —	90 —
„ galic. hipoteca.	— —	— —
„ austr. związkow.	95 50	95 —
„ dla obrot. ogól.	135 —	134 50
„ Tow. han. pł. leś.	21 —	20 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 —	93 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 75	91 25
Kolei rząd. St. 500 fr.	135 75	135 25
„ Emis. 1867 „	134 —	133 50
Kol. połud. St. 500 fr.	111 75	111 25
Bony 1870-1874 6%	236 —	235 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	90 —	89 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 —
„ w sreb. 5% „ „ „	104 —	103 75
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 50	92 —
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	94 75	94 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a.	—	—
w srebrze 5% za 100	102 25	101 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	99 75	99 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	80 75	80 25
„ „ „ Emisya 1867.	93 25	92 75
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	89 75	89 25
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 50	90 25
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	92 50	92 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 25	101 75
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 92	5 91⁵
„ — obrączk.	5 94	5 93
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 85	9 84⁵
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 —	121 75
Srebro, kupony	122 —	121 50
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 82⁵⁰	1 81⁷⁵
Lwów 21 paźdz.		
Dukat holenderski	5 89	5 82
„ cesarski	5 92	5 85
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 57	1 56
Talar pruski	1 84½	1 83
Listy z. To. kr. gal. 5%	80 75	80 —
„ 4%	71 50	71 —
Listy zast. banku hip.	87 50	87 —
Obligi indem. b. kup.	72 70	72 10
Akcye kol. gal. b. kup.	241 —	240 —
„ lwow.-czer.	196 —	195 —
Akcye Banku hip. gal.	113 —	112 —
Warsz. 22 paźdz.		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 43	90 93
„ 2 ser. „	89 93	89 43
„ kupon „	— —	1 32 1/9
Listy zastawne nowe	88 33	88 —
kupony	— —	1 65 5/18
Listy likwidac. „	73 44	73 10
„ kupon „	— —	1 56⅔
Kolej warsz. wied. „	72 50	— —
„ warsz. byd. „	70 —	— —
„ warsz. terespol.	— —	— —
„ „ łodzka	12 50	12 40

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.56
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęc.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.31
„ do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.31
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.35
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 5
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.38
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i	11.31 r.	2. 3	3. 5
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.15
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.22	7.35

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*